OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.10 zł odb. w Adm. 2.40 zł odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Środa 1 grudnia 1937 r. Nr. 333

Zmasakrowane zwłoki ofiar

straszliwej katastrofy polskiego samolotu znaleziono na przestrzeni paruset metrów — 30 strzałów ku czci poległych — Wstrząsająca opowieść bohaterskich poszukiwaczy — Komisja techniczna działa

SOFIA. Korespondent PAT. w Sofii odbył rozmowę telefoniczną z jednym z uczestników ekspedycji, która odnalazła szczątki samolotu „Douglas", p. Beniaminem Minewem. Jest to wytrawny alpinista, podoficer policji w Św. Wracu. Zakomunikował on następujące szczegóły:

„Dnia 27 bm. o godz. 6 rano wyruszyliśmy ze schroniska Popina Łaka w grupie ppor. Titewa. Ziąb straszny. Musimy iść grupami po kilku z obawy, aby kto nie zamarzł.

Nawet pies zamarzał

Oddzieliliśmy się w trzech od całego oddziału, aby udać się w kierunku bardzo trudnych, skalistych szczytów Mozgowicy. Szliśmy doliną rzeki Begowicy.

Koło godz. 9-ej zatrzymaliśmy się, ażeby natrzeć śniegiem psa, który był z nami i zaczął zamarzać. Przez lornetkę obejrzałem dokładnie okolicę.

U szczytu Mozgowicki Bair, zwanego jeszcze Mozgowicki Rit, zauważyłem jakby gruby pień drzewa, wystający w śniegu. Znam dokładnie Pirym i pień u szczytu wydał mi się nowym. Udaliśmy się więc w tym kierunku. Powłoka śnieżna coraz grubsza: 1,20, 1.50, 1.80. Co chwila musimy jeden drugiego wyciągać z zasp i niewidocznych dołów.

Hołd bohaterom

Po pewnym czasie rozpoznaliśmy szczątki samolotu. Droga staje się coraz trudniejsza. Ostatnie kilkaset metrów pełzamy po śniegu. Doszliśmy wreszcie do skrzydła samolotu. Zatrzymaliśmy się, zdjęliśmy czapki i daliśmy 30 strzałów.

To był nasz hołd bohaterom powietrznym, braciom, których legendarny nasz groźny Pirym utulił do wiecznego snu. Skrzydło znajdowało się 50 kroków od skały, o którą uderzył samolot.

...Złote guziki pilota

Na przestrzeni 300 — 400 metrów rozrzucone szczątki maszyny i ciał ludzkich. Odgrzebujemy niewielki kawałek kamizelki, złote guziki. Musi to być ktoś z obsługi. W kieszeni legitymacja pilota Dmoszyńskiego. Dalej kawałek palta, jeszcze dalej pudełko papierosów opalone. Dalej kupka listów. Zakryliśmy je, żeby uchronić od zniszczenia. Dalej opalona flaga samolotu, części ciała ludzkiego, ubrań itd. Trwało to wszystko około 30 minut. Spojrzeliśmy na góry, zaczęła opadać mgła.

Zabraliśmy z sobą smutne trofea naszej wyprawy, flagę samolotu oraz legitymację pilota. Nakazano nam, byśmy nic nie ruszali w razie znalezienia samolotu.

Wróciliśmy już utartymi śladami. Ostatecznym wysiłkiem dobiliśmy do innej grupy poszukujących, która sprowadziła nas do schroniska.

Każda piędź ziemi przeszukana

Korespondent PAT. w Sofii zwrócił się do głównego kierownika akcji ratunkowej płk. Bojdewa z prośbą o zakomunikowanie swych poglądów na akcję ratowniczą i przyczyny katastrofy.

P. Pułkownik oświadczył:

— Nie potrzebuje pan informacji o akcji ratowniczej, wie pan o wszystkim równie dobrze, jak i ja. Zrobiliśmy, co było w naszej mocy i osiągnęliśmy wynik pozytywny. Wysłane oddziały wojskowe miały przede wszystkim na celu rozplanowanie i zorganizowanie akcji miejscowej ludności i przeszukanie terenów tak, aby nawet piędź ziemi nie została nie przeszukana.

Ponad ludzkie siły

Od pierwszej chwili byłem pewien, że wypadek miał miejsce w Pirymie, mimo to zarządziłem poszukiwania w Rodotach i Ryle. Nie wszystkie oddziały mogły podołać zadaniu na czas.

Żołnierze i ludność cywilna zmuszeni byli ciągnąć samochody ciężarowe i karetki sanitarne rękami. Jeden z oddziałów zgubił się w górach.

Akcja była początkowo ponad ludzkie siły, mimo to żołnierze, cywilni, urzędnicy, władze administracyjne spełnili swoje zadanie do końca. Nie ma tu zasług, każdy spełnił swój obowiązek. Jeżeli chodzi o przyczyny katastrofy, to przekonany jestem, że nie może tu być absolutnie mowy ani o winie pilota, ani o winie sprzętu lotniczego. Winny wszystkiemu w stu procentach są warunki atmosferyczne. W tych terenach żadne przymusowe lądowanie nie może skończyć się inaczej.

Wysłałem na miejsce katastrofy komisję techniczną, która zrobi zdjęcia i przeprowadzi dochodzenie na miejscu. W skład komisji weszli: kpt. Timczewski, kierownik akcji ratowniczej w Św. Wracu, ppor Titew i mechanik Budenew. Komisja ta nie będzie ruszała niczego, przygotuje tylko materiały dla komisji polskiej, która przyjedzie w tych dniach".

Depesze kondolencyjne

Płk. Bojdew wysłał telegram kondolencyjny do generała Rayskiego, do Dyrekcji „Lot"-u oraz złożył kondolencje posłowi R. P. w Sofii Tarnowskiemu i kierownikowi placówki „Lot"-u w Sofii.

Prasa bułgarska przez cały czas poszukiwań podawała wiadomości tylko sprawdzone i uzgodnione z kierownictwem akcji ratowniczej, nie goniąc za sensacją.

Niedzielne dzienniki podały sprawozdania z odnalezienia samolotu, wyrażając przy tym swój żal i współczucie pod adresem „Lot"-u i rodzin ofiar katastrofy.

Na miejsce tragicznej katastrofy

Wczoraj wyjechała z Warszawy do Sofii specjalna komisja celem ustalenia przyczyn katastrofy polskiego samolotu.

Do Sofii przybyła rano żona tragicznie zmarłego dr. Frajmana.

Wczoraj do Św. Wracu wyjechał kierownik placówki „Lotu" w Sofii p. Złotkowski. Dziś przybędzie do Sofii komisja techniczna „Lotu".

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Smutny bilans

MADRYT. Według ostatnich doniesień, bilans wczorajszego bombardowania przez lotników powstańczych miejscowości Colmenar Viejo, wynosi 50 zabitych i przeszło 100 rannych. Około 100 domów zostało trafionych przez bomby.

MADRYT. Wczoraj samoloty powstańcze bombardowały w ciągu kilku minut miasto.

Lotnictwo powstańcze bombardowało również miejscowość Ocana, zabijając 18 osób i raniąc cały szereg. Liczba ofiar wczorajszego bombardowania miejscowości Chinchon sięgać ma 15 osób.

W ciągu ostatnich kilku dni lotnictwo powstańcze ogromnie ożywiło swą działalność, bombardując cały południowo-zachodni okręg w pobliżu Madrytu.

Ofiara lawiny w Zakopanem

nie została dotychczas odnaleziona

ZAKOPANE. Całodzienne poszukiwania, prowadzone energicznie przez tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe i narciarzy na terenie pod Tomanową, gdzie lawina zasypała znanego narciarza Słowińskiego, do tej pory nie dały rezultatu.

Poszukiwania utrudniały bardzo niekorzystne warunki atmosferyczne, a przede wszystkim śnieżyca, nie natrafiono na najmniejszy ślad zasypanego.

W ciągu dnia poszukiwania będą prowadzone nadal. Jednakże istnieje mała nadzieja na odnalezienie ofiary lawiny przy życiu.

Zamach na premiera Egiptu

Policja aresztowała zamachowca

KAIR. Około godz. 20.30 dokonano zamachu na życie premiera Egiptu Nahas Paszę. Zamachu dokonano w czasie, gdy premier powracał do swego domu w Heliopolis.

Zamachowiec trzykrotnie strzelił z rewolweru, celując do premiera znajdującego się w samochodzie. Jedna z kul wybiła szybę w aucie, jednak premier nie odniósł rany. Zamachowca aresztowano.

Według krążących pogłosek, zamachowiec należy do opozycyjnej grupy „Zielonych Koszul". Śledztwo w toku.

Osobnikiem, który dokonał nieudanego zamachu na premiera egipskiego Nahas Paszę, okazał się 22-letni student, wnuk przewódcy rewolucji z roku 1882 Arabi Paszy.

Arabi Pasza jako minister wojny w gabinecie Tewfika zorganizował w roku 1882 powstanie przeciwko nadzorowi brytyjsko - francuskiemu nad Egiptem. Został on pokonany i zesłany na wyspę Cejlon, skąd pozwolono mu powrócić w roku 1901.

Arabi Pasza zmarł w roku 1911 w wieku lat 70. Jego wnuk, należący do organizacji skrajnie nacjonalistycznej o zabarwieniu faszystowskim znanej pod nazwą „Zielonych koszul" usiłował pozbawić życia premiera pierwszego narodowego rządu egipskiego, o którego stworzenie Arabi Pasza walczył 55 lat temu.

Marsz na Nankin

Zatarg angielsko-japoński o parowce brytyjskie

TOKIO. Jak podaje agencja Domei, naprężenie w stosunkach pomiędzy władzami japońskimi a angielskimi przybrało nagle na sile w następstwie energicznych kroków japońskich, podjętych na drodze dyplomatycznej u władz brytyjskich, a żądających wycofania 6 parowców brytyjskich w Czing-Kiang.

Według sprawozdań lotników japońskich, parowce te znajdować się mają pośród tysięcy dżonek chińskich, jakby chciały je chronić swą obecnością. Prasa donosi, że dżonki te przewożą wojska chińskie, amunicję i żywność.

Japońskie władze wojskowe zażądały w drodze dyplomatycznej, by statki brytyjskie zostały wycofane w określonym terminie, po którym nastąpią działania wojenne i bombardowanie.

SZANGHAJ. Gros wojsk japońskich przygotowuje się do marszu na Nankin, wzdłuż linii kolejowej Nankin — Szansi. Japończycy podejmą próbę zdobycia Nankinu z boku.

Prasa chińska donosi, iż dowództwo chińskie w prowincji Szansi postanowiło zorganizować w Chinach północnych partyzantkę na wielką skalę. Prowincje Hopei, Szansi, Suiyuan, Czahar i część prowincji Honan podzielone być mają na 8 okręgów, do których będą wysłane wyborowe oddziały.

O.Z.N. na terenie parlamentarnym

Grupa demokratyczna tworzy również swój klub na terenie Sejmu i Senatu?

Wstępem do sesji parlamentarnej było wczorajsze zebranie w Resursie Obywatelskiej posłów i senatorów, którzy zgłosili przystąpienie do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zebranie rozpoczęło się o godz. 10 przed południem pod przewodnictwem płk. Koca. Tematem obrad była sprawa regulaminu grupy parlamentarnej posłów i senatorów OZN. Zaproszenie na zebranie otrzymało około 220 parlamentarzystów, czyli znakomita większość członków obu Izb.

Sprawa klubu parlamentarnego OZN jest zagadnieniem bardzo poważnym i posiada wielkie znaczenie polityczne. Omawialiśmy to szczegółowo jeszcze w ubiegłym tygodniu. Obecnie zwrócimy jedynie uwagę na nowe okoliczności.

Marszałek Car podkreśla, że powstanie klubu parlamentarnego, które posiada charakter ugrupowania partyjnego, jest sprzeczne z zasadami, na których oparły się wybory do obecnych Izb Ustawodawczych.

Jeśli bowiem we wszystkich ważnych sprawach klub OZN, który stanowić będzie większość w Sejmie i Senacie, będzie występować zwarcie, straci na tym powaga parlamentu. Takie postępowanie jest nadto sprzeczne ze ślubowaniem poselskim.

Istnieje projekt kompromisowy, który przewiduje, że posłowie stanowić wprawdzie będą zwarty klub, jednakże w szeregu sprawach posiadać będą swobodę działalności.

Wśród parlamentarzystów OZN ścierają się oba kierunki. Nie bez znaczenia na stan naprężenia jest fakt, że marszałek Sejmu grozi ustąpieniem w razie powstania karnego, wielkiego klubu parlamentarnego OZN, którego wewnętrzny regulamin paraliżowałby swobodę obrad Izb Ustawodawczych.

W tych warunkach decyzje zebrania w Resursie Obywatelskiej mogą mieć poważny wpływ na dalszy bieg wypadków.

W kołach parlamentarnych rozeszły się wczoraj wiadomości o formowaniu grupy demokratycznej na czele której stanąć ma prezes Klubu Demokratycznego sen prof. Michałowicz.

Jaka będzie liczebność tej grupy — trudno w tej chwili przewidzieć, podobnie jak nie sposób jeszcze ustalić ostatecznego składu grupy parlamentarnej OZN.

Ks. Bernard ciężko ranny

podczas katastrofy samochodowej

AMSTERDAM. — Książę Bernard, mąż holenderskiej następczyni tronu księżniczki Juliany, jak donosi Reuter, uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu w Diemen w pobliżu Amsterdamu.

Książę Bernard znajduje się obecnie w jednym ze szpitali w Amsterdamie. Doktorzy przypuszczają, iż można go będzie przewieźć do pałacu. Stan jego nie wzbudza poważniejszych obaw.

Wypadek, któremu uległ wczoraj rano książę Bernard, wydarzył się w czasie podróży księcia do Amsterdamu.

Na samochód księcia wpadł z bocznej drogi samochód ciężarowy. Siła zderzenia była tak wielka, że samochód księcia uległ zupełnemu zniszczeniu.

Książę Bernard jest ciężko ranny w głowę i doznał wstrząsu mózgu. Życiu jego nie grozi jednakże niebezpieczeństwo.

Wojsko buduje szkoły

Tysiąc dzieci w nowych szkołach na Polesiu

Dzięki intensywnej i owocnej pracy d-wa Okręgu Korpusu w Brześciu n-B. z Polską Macierzą Szkolną na Polesiu uruchomiono w bieżącym roku szkolnym szereg szkół powszechnych w kilkunastu rejonach dotychczas bezszkolnych.

I tak z inicjatywy czynników wojskowych odpowiednie formacje wojskowe objęły szkoły: w Bębowym pow. drohicki, Jukiewiczach pow. kossowski, w Lasowtach pow. brzeski.

Poza tym sztab D. O. K. przyczynił się do uruchomienia 2-ch szkół w pow. pińskim w Czapczach i Niegowiczach.

Wzniosła i obywatelska ofiarność oficerów, podoficerów, cywilnych urzędników wojskowych, a często i szeregowych — przyczyniła się do tego, że w 22 miejscowościach powstały nowe szkoły powszechne dla przeszło 100 dzieci, a kilkudziesięciu bezrobotnych nauczycieli znalazło pracę.

Krwawe demonstracje w Syrii

Jedna osoba zabita, a 30 ciężko rannych

DAMASZEK. — W związku z wejściem w życie nowego statutu sandżaku Aleksandretty we wszystkich miastach Syrii odbyły się antytureckie zgromadzenia.

Przez Damaszek przeciągają tłumy studentów i uczniów, wznosząc okrzyki na cześć arabskiego sandżaku Aleksandretty. Silny kordon policji ochrania konsulat turecki.

We wsi Armen doszło do strzelaniny pomiędzy zwolennikami rządu syryjskiego a separatystami. Jedna osoba została przytem zabita, 30 ciężko rannych.

Potęga lotnicza W. Brytanii

Fabryki mogą wytwarzać 5000 samolotów rocznie

LONDYN. — „Dailly Herald" pisze, iż Wielka Brytania w końcu przyszłego roku będzie rozporządzała 8 tysiącami samolotów wojskowych pierwszej linii.

Zakłady lotnicze mogą produkować 5.000 aparatów rocznie, nie uciekając się do pomocy pomocniczych fabryk już wybudowanych, lub znajdujących się w trakcie budowy.

Warsztaty lotnicze nie licząc pomocniczych mogą wypuszczać co tydzień 100 samolotów. W razie potrzeby produkcja mogłaby osiągnąć liczbę tak poważną, iż byłoby trudno dostatecznie szybko szkolić pilotów, by zaopatrzyć w załogi nowowybudowane samoloty.

Poza 2.000 samolotów pierwszej linii lotnictwo brytyjskie posiada już obecnie bardzo poważne rezerwy.

Zjazd komunistów na Rusi Podkarp.

Wziął w nim udział 5.000 osób

PRAGA. W Munkaczewie, na Rusi Podkarpackiej, odbył się zjazd miejscowych komunistów, połączony z pochodem przez miasto, w którym wzięło udział około 5 tys. osób.

Partia komunistyczna przygotowała zjazd bardzo starannie, opłacając uczestnikom koszty podróży.

Pochód przeciągnął przez miasto, niosąc m. in. następujące transparenty: „Precz z reakcją i agentami obcego faszyzmu", „Domagamy się pomocy dla czerwonej Hiszpanii", „Niech żyje wspólny front ludowy przeciwko faszyzmowi".

Pod powyższymi hasłami odbył się następnie wielki wiec na boisku Spartak. W przemówieniach kładziono nacisk na przekonanie słuchaczów, że ostatnie wydarzenia w Z. S. R. R. nie tylko nie osłabiły Związku Sowieckiego, lecz przeciwnie — wzmocniły go i spoiły wewnętrznie.

Terror szaleje w Palestynie

Znów został zabity policjant angielski

JEROZOLIMA. Banda, złożona z 15 terrorystów, napadła wczoraj wieczorem na samochód ciężarowy, przewożący robotników żydowskich z Kefar do Hahoresz w pobliżu Nazaretu.

Jeden z pasażerów odniósł rany. Samochód policyjny, który odwoził rannego do szpitala, został również zaatakowany. Podczas strzelaniny został zabity policjant angielski.

W pobliżu Nazaretu wczoraj wieczorem został ciężko ranny policjant angielski, na którego terroryści arabscy napadli z zasadzki. Ciężko rannego przewieziono do szpitala. Stan jego jest beznadziejny.

Wieści ze świata

ZDERZENIE HYDROPLANÓW

RZYM. — W pobliżu lotniska Augusta nastąpiło zderzenie dwóch płatowców, które spadły do morza. Załoga samolotów, składająca się z 3 oficerów, sierżanta, dwóch radiotelegrafistów i mechanika — zginęła.

DEFRAUDANCI MOSKIEWSCY

Aresztowano dyrektora największego sklepu departamentowego w Moskwie Gansztaka, jego zastępcę Pietrunina oraz 5 innych członków dyrekcji tego magazynu jako defraudantów i szkodników. Zdefraudowana suma wynosi 530.000 rubli.

TĘCZOWE PSTRĄGI ZATRUTE

BUDAPESZT. — Podczas przejazdu przez potok górski w okolicy Lilafeured wywrócił się wóz, naładowany 10 cetnarami wapna.

Cała zawartość wozu spłynęła z wodą, powodując zatrucie kilkunastu cetnarów pieczołowicie hodowanych w potoku tęczowych pstrągów.

NIEMCOM BRAK MIĘSA

Według krążących w Berlinie pogłosek, ostatnie braki i trudności aprowizacyjne spowodowały pewne zmniejszenie stanu zatrudnienia w rzeźniach. W Berlinie zwolniono podobno z tego powodu około 100 czeladników rzeźnickich.

NASTĘPCA GEN. MILLERA

PARYŻ. — Po zaginięciu gen. Millera, przewodniczącego Związku b. Kombatantów Rosyjskich, prezesura tego Związku została ofiarowana gen. Abramowi, przebywającemu stale w Sofii.

Ponieważ gen Abramow odmówił przyjęcia prezesury, przypaść ma ona gen. Gurewiczowi.

TONĄ STATKI

STAMBUŁ. — Na Morzu Czarnym panuje w dalszym ciągu burza. Zanotowano liczne wypadki zatonięcia statków. U wejścia do Bosforu zatonął mały żaglowy statek bułgarski. Część załogi zdołano uratować.

DEMONSTRACJE W KAIRZE

KAIR. — Demonstrujący tłum przerwał kordon policyjny przed mieszkaniem przewódcy opozycji Mohameda Machmuda. Służba i przyjaciele Mohameda Machmuda użyli rewolwerów i broni myśliwskiej. 22 osoby zostało rannych, w tym 5 ciężko. Gmach dziennika opozycyjnego „Elbalogh" został zdemolowany.

REDAKTOR „IZWIESTII" ARESZTOWANY

MOSKWA. — Od dłuższego czasu nie ukazywały się w „Izwiestiach" artykuły na temat polityki zagranicznej podpisywane pseudonimem Wigilis.

Ponieważ zniknięcie tych artykułów ze szpalt „Izwiestij" zbiega się z pogłoskami o aresztowaniu Tala naczelnego redaktora „Izwiestij", istnieją przypuszczenia, że pod pseudonimem Wigilis ukrywał się Tal.

Baseny na szynach

Sensacyjny wynalazek francuskiego inżyniera

Dotychczas sądzono, że połączenie Atlantyku z Morzem Śródziemnym jest możliwe tylko za pomocą kanału. Obecnie inżynier francuski, dr. La Maehl przedłożył Izbie Deputowanych sensacyjny plan, który zatytułował nieznanym dotąd słowem „nautostrada".

Słowo to wskazuje już, że projekt ten ma na celu połączenie statków z autostradami. Jeśli naprzykład do Bordeaux przybędą statki, które by chciały w możliwie najszybszym czasie dostać się na Morze Śródziemne, wówczas — jeśli oczywiście projekty d-ra Maehla zostaną wprowadzone w życie — zostaną one wprowadzone do specjalnych doków. Doki te będą składały się z 5 basenów, z których każdy znajdowałby się na szynach. Statek pływałby więc w basenie, a basen znajdujący się na szynach, ruszyłby w drogę.

Możnaby było również połączyć ze sobą kilka basenów i w ten sposób po szosie jechałby pociąg basenowy ciągniony przez potężne traktory.

W projekcie jest również dokładnie zaznaczona trasa, którą miałyby przebiegać statki na lądzie. Nautostrada zaczynałaby się w pobliżu Bordeaux w dolinie Garonny, przy Grenadzie w pobliżu Tuluzy opuściłaby ją, od Carcassone biegłaby przez dolinę Audy i w końcu kończyłaby się w pobliżu portu Beciers na morzu Śródziemnym.

Przy budowie, tej szosy należałoby zwrócić uwagę, na dwa szczegóły: droga nie powinna posiadać żadnych większych wzniesień, a poza tym wzdłuż trasy muszą być umieszczone elektryczne podstacje, aby dostarczać prądu traktorom, które będą napędzane energią elektryczną.

Najważniejsza jest, oczywiście sprawa pieniężna. Podczas gdy budowa kanału łączącego Bordeaux z Morzem Śródziemnym powinna kosztować około 25 miliardów franków, to budowa nautostrady pochłonęłaby około 6 milionów franków. Poza tym jeszcze wiele innych względów przemawia za budową nautostrady. Na kanale statki mogą uzyskać najwyżej do 30 kilometrów na godzinę. Statki na szynach mogą się posuwać, zdaniem projektodawcy, z szybkością 109 kilometrów na godzinę. Jeśli nawet podana liczba jest przesadzona, to w każdym razie szybkość uzyskana na nautostradzie będzie znacznie większa niż na kanale. Zaoszczędzi się również i na przestrzeni. Odległość Bordeaux do Marsylii będzie zmniejszona z 2000 mil na 366. Również i odległość z Antwerpii do Marsylii zmniejszy się o połowę.

Wszystkie te względy przemawiają za budową nautostrady i być może, że w niedalekiej przyszłości przystąpi się już do jej budowy.

Bałtyk zalewa nadbrzeża

Żegluga na morzu całkowicie ustała

Poziom wód u brzegów polskiego Bałtyku podniósł się znacznie. Plaże Półwyspu Helskiego i brzegów otwartego Bałtyku są całkowicie zalane, a miejscami woda podmyła wydmy.

Silne opady gradu i śniegu jak również ulewnego deszczu spowodowały podniesienie się poziomu rzek kaszubskich, z których Płutnica pod Puckiem i Piaśnica u ujścia do morza wylały na okoliczne łąki.

Częściowy wylew Piaśnicy nastąpił na skutek wepchnięcia wód rzeki przez fale morza wgłąb lądu. Wysokość fali rozbijającej się u mola zachodniego portu rybackiego w Wielkiej Wsi sztorm szkód żadnych nie wyrządził, natomiast szkody jakie powstały na skutek częściowego podmycia wydm trudno obecnie ustalić, gdyż brzeg znajduje się pod wodą.

Żegluga na morzu całkowicie ustała. Wicher dmie od strony północnej, co powoduje, że impet nawałnicy skierowany został na brzegi polskie.

Sensacyjny zwrot w procesie

o zniesławienie prezydenta Warszawy, Starzyńskiego

Przerwany przed 10 dniami proces prezydenta Starzyńskiego przeciwko Władysławowi Studnickiemu o zniesławienie rozpoczął się wczoraj na nowo.

Osk. Studnicki, wobec choroby którego nastąpiła zwłoka, stawił się do sądu.

Stawili się również wszyscy obrońcy, łącznie z adwokatem Szumańskim, którego proces zakończył się dopiero w sobotę.

Rewelacyjne wnioski obrony

Już na samym wstępie wczorajszego posiedzenia widać było, że obrona szykuje się do ostrej batalii i postawi szereg nowych wniosków dowodowych.

Tak się też stało. Przede wszystkim obrona postawiła wniosek, aby przesłuchać bezpośrednio przed sądem tych świadków, którzy nie stawili się przed dwoma tygodniami, motywując nieobecność chorobą bądź względami służby.

W pierwszym rzędzie chodziło o **b. premiera Jana Kucharzewskiego, b. min. Gabriela Czechowicza, posła Jedynaka i płk. Jura - Gorzechowskiego.**

Sprawa drożdżowa

Dla wyjaśnienia sprawy „drożdżowej" i działalności na tym odcinku prez. Starzyńskiego, jako ówczesnego wiceministra Skarbu, obrona postawiła wniosek o przesłuchanie świadków Dudlera, Sidora, Zwolińskiego i Kiersza, **badanych już w głośnym procesie z oskarżenia Ołpińskiego,** a wreszcie adwokata wileńskiego Kiersnowskiego.

Zdaniem obrony św. Kiersnowski stwierdzi, że rozmawiając z sekretarzem związku drożdżowni Kuczyńskim, usłyszał od niego, **iż związek wypłacał 7.000 miesięcznie p. Starzyńskiemu.**

Niemniej sensacyjnie brzmiał wniosek obrony o przesłuchanie w charakterze świadka inż. Przegalińskiego.

Inż. Przegaliński ma zeznać, że ojciec jego, obecnie nieżyjący, nie otrzymawszy koncesji na otwarcie drożdżowni, **zwrócił się do ówczesnego ministra Skarbu Jana Piłsudskiego. Min. Piłsudski odpowiedzieć miał, że jest bezbronny, gdyż wszystkie sprawy drożdżowni załatwia wiceminister Starzyński.**

W dalszym toku rozmowy p. Przegaliński zaczął się **uskarżać na łapownictwo.** Mówił, że za wszystkich czasów brali łapówki urzędnicy, ale nie było takiego faktu, aby „chabary" brał wiceminister.

O powołanie Jana Piłsudskiego

Wobec wniosków obrony wypowiedział się prok. Missuna. Na wypadek, gdyby sąd postanowił wezwać św. Przegalińskiego, prokurator prosił o powołanie w charakterze świadka p. Jana Piłsudskiego celem stwierdzenia okoliczności, czy w ogóle tego rodzaju rozmowa miała miejsce.

Rzecznik prez. Starzyńskiego adw. Skoczyński ze swej strony prosił o przebadanie prezesa związku drożdżowni Szereszewskiego, który stwierdzi, że Kuczyński w tym czasie w ogóle nie był sekretarzem związku drożdżowni i w tym charakterze z p. Kiersnowskim rozmów nie przeprowadzał.

Decyzja sądu

Narada sądu nad wszystkimi wnioskami trwała dość długo.

W rezultacie przewodniczący ogłosił postanowienie, dopuszczające wszystkie wnioski dowodowe.

Świadkowie będą wezwani na rozprawę, nawet w drodze telefonicznej, z Wilna.

Ciekawy list

Ponadto przewodniczący **zreferował pismo, które nadeszło** do sądu z Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości.

W piśmie tym Komitet stwierdza, wbrew oświadczeniu **p.** Studnickiego, **że oskarżony wcale nie należał do rzędu osób w pierwszym rzędzie odznaczonych Krzyżem, jak również, że Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska ani nie opiniowała ani nie przedstawiała p. Studnickiego do odznaczenia.**

W godzinach popołudniowych sąd przystąpił do dodatkowego przesłuchania prezydenta Starzyńskiego, który szeroko zobrazował swój życiorys.



Przeprowadzka

— Przeprowadza się pan? — spytałem pana Cytryna, widząc, że z jego mieszkania tragarze wynoszą meble, lampy, pościel, kosze z bielizną i ze statkami kuchennymi.

— Tak. Przeprowadzam się.

— Dokąd?

— Z powrotem do tego samego mieszkania.

— Do jakiego?

— No do tego samego, z którego się wyprowadzam. Tragarze wynoszą wszystkie rzeczy na podwórko, potem zjedzą obiad, potem zaczną wszystko wnosić z powrotem.

— Po co? Nic nie rozumiem.

— Ja myślę! Żeby to zrozumieć, trzeba znać moją żonę. Już minęło 20 lat od wybuchu wojny, a ona ma jeszcze wciąż przedwojenne przyzwyczajenia.

— Mianowicie?

— Przed wojną, kiedy łatwo było o mieszkanie, to ja co trzy miesiące musiałem mieszkanie zmieniać. W jednym moja żona nie mogła spać, bo u sąsiadów za głośno śpiewał kanarek.

Trudno. Trzeba się przeprowadzić. I co się okazuje? Że u nowych sąsiadów zamiast kanarka jest pies, który ciągle wyje.

Uciekamy od psa, to w nowym mieszkaniu mamy za ścianą młode małżeństwo. I u nich ciągle trzeszczy łóżko.

I moja żona znów nie może spać i znów się trzeba przeprowadzać. A poco?... Poto, żeby zamiast trzeszczącego łóżka, znaleźć w sąsiedztwie trzeszczący gramofon, który od rana do nocy gra tę samą płytę.

Rozumiesz pan, ja ciągle latałem jak wariat i szukałem nowego mieszkania.

— Malcia — mówiłem żonie, — mnie się zdaje, że ty dopiero po śmierci znajdziesz odpowiednie mieszkanie, w którym będziesz mogła spać.

I wiesz pan, jak ona odpowiadała?... „Wątpię. Ja się boję, że w niebie mnie nie dadzą spać chóry anielskie".

Ona się tak przyzwyczaiła do przeprowadzek, że jak myśmy przynajmniej dwa razy w roku się nie przeprowadzali, to ona była chora.

Ale teraz nie jest to, co przed wojną. O mieszkanie trudno. Trzeba płacić odstępne.. Kto ma na to zdrowie i pieniądze?

Więc jak moja żona zaczyna krzyczeć i się denerwować, że się chce przeprowadzić, to ja jej robię przeprowadzkę. Wołam tragarzy, każę wszystko wynieść, a po tym wnieść z powrotem.

Przez dwa tygodnie się wszystko układa, ustawia, po tym moja żona ze zmęczenia się kładzie na parę tygodni do łóżka i jakiś czas ja mam spokój.

A jak ona nabiera sił i znów krzyczy, to ja znów robię przeprowadzkę.

Napoleon Sadek.

RADIO

WTOREK, 30 LISTOPADA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Scherza symfoniczne (płyty). 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Przy kominku" — audycja dla dzieci. 16.05 Przegląd aktualności finans. - gospodarczych. 16.15 Kwartet Schrammla. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Nad polską Dźwiną — felieton. 17.15 Koncert solistów (ze Lwowa). 17.50 Zimowe spiżarnie zwierząt — pogadanka. 18.00 Wiadomości sport. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni „Wróżba". 19.30 Recital śpiewaczy. 19.50 Pogadanka akt. 20.00 Wieczór krymski.— Pieśni narodowe i ludowe Tatarów krymskich. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka akt. 21.00 Raz to za mało — najładniejsze melodie z listopada. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.10 Poemat symfoniczny od Liszta do Ryszarda Straussa (płyty). 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Zespół Józefa Stena. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Z pamiętnika aparatu radiowego". 22.15 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer. 22.30 Muzyka taneczna. 23.30 Muzyka lekka i tan.

Pięciolatka budowlana Ameryki

Doniosła inicjatywa prezydenta Roosevelta

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt wystosował wczoraj orędzie do Kongresu, poświęcone wielkiemu planowi budowlanemu, który będzie wykonany w ciągu najbliższych pięciu lat.

Orędzie Prezydenta Roosevelta było oczekiwane z wielkim zainteresowaniem w kołach finansowych oraz przemysłowych. Program prezydenta Roosevelta oparty jest na ścisłej współpracy rządu z prywatnymi przedsiębiorstwami.

Prywatne przedsiębiorstwa i prywatny kapitał muszą ponieść główny ciężar budowy nowych domów, rząd zaś będzie się starał udzielić pomocy i ułatwień nabywcom nowowzniesionych zabudowań.

Prezydent wyraził ubolewanie, iż ruch budowlany nie rozwijał się równolegle do potrzeb i wzrostu ludności.

Od roku 1930 do roku 1937 — powiedział Roosevelt — w Stanach Zjednoczonych budowano przeciętnie rocznie około 180 tys. nowych mieszkań, wówczas gdy przeciętna w ciągu 7 lat, poprzedzających rok 1930 wynosiła 800 tys. mieszkań.

Dodać należy, iż w tym czasie znaczna ilość domów została całkowicie zburzona, a nie mniejsza ilość wymaga poważnej naprawy.

W ciągu najbliższych pięciu lat, by zapobiec brakowi mieszkań, trzeba będzie rok rocznie budować od 600 do 800 jednostek mieszkaniowych. Innymi słowy w tym okresie trzeba będzie wybudować 3 do 4 milionów domów.

Obliczając koszt budowy jednego domu na 4 tys. dolarów, otrzymuje się globalną sumę 12 do 15 miliardów dolarów. Wykonanie tego programu nie da w rezultacie nadprodukcji mieszkaniowej.

Zagadnienie zredukowania kosztów budowy, co pozwoli na ożywienie ruchu budowlanego, zwiększenie zatrudnienia i większe dochody, musi być rozwiązane przez przemysł budowlany.

Rząd ze swej strony postara się ułatwić nabywanie lub wynajmowanie nowych domów rodzinom średnio zamożnym, dostarczając jednocześnie przedsiębiorstwom środków, pozwalających na rozwinięcie ich działalności na większą skalę.

Stowarzyszenia hipoteczne otrzymują od „Reconstruction Corporation" sumę 50 milionów dolarów, co pozwoli na otrzymanie miliarda dolarów ze sprzedaży listów zastawnych stowarzyszeń hipotecznych.

Kończąc swe orędzie, prezydent zaznaczył, że powodzenie programu budowlanego zależy głównie od współdziałania przemysłu i pracy w celu budowy domów, których koszt zostanie obniżony w ten sposób, **iż staną się one dostępne dla szerokich mas ludności.**

HUMOR.

ZAZDROŚĆ

— Przyjrzyj się, drogi, temu futerku! Zakochałam się **w** nim!

— Chodźmy, **bo ogarnia** mnie zazdrość!

Szwagrowie bandyty Maczugi

Jeden zabity, drugi ciężko ranny

Wczoraj w nocy patrol policyjny z posterunku P. P. w Pełkiniach natknął się w pobliżu gromady Tywonia na kilku podejrzanych osobników, zdążających w kierunku pobliskiego toru kolejowego.

Patrol wezwał osobników tych do zatrzymania, w odpowiedzi na co z grupy posypały się w kierunku policji strzały.

Posterunkowi również odpowiedzieli strzałami, w wyniku których został zabity dobrze znany władzom policyjnych przestępca Jan Stempak z Rozkosza koło Przeworska, zaś **An**toni Stempak, brał zabitego, został ciężko ranny.

Obaj przestępcy są **szwagrami** grasującego przed trzema **la**ty słynnego bandyty Władysława Maczugi i brali udział w jego wyprawach.

Na miejscu starcia znaleziono 2 ucięte karabiny, kilkadziesiąt naboi karabinowych i rewolwerowych oraz duży worek przygotowany na łup. Za resztą bandy, która zbiegła, zarządziła policja energiczny pościg.

Znów statek zbombardowany

przez tajemniczy samolot

MARSYLIA. — Agencja Havasa donosi: Marsylska radiostacja przejęła następujący komunikat, wysłany przez parowiec „Lezardrieux":

„O godzinie 7.36 w odległości 15 mil na północny wschód od przylądka Creux zostaliśmy zaatakowani przez samolot. Po zbombardowaniu nas samolot oddalił się na południe.

O ósmej dwa inne samoloty ukazały się w odległości dwudziestu mil na wschód od przylądka Rear i wkrótce odleciały w kierunku zachodnim".

Parowiec „Lezardrieux", należał do francuskiej linii okrętowej w Marsylii.

Posiada on pojemność 1450 ton i stale kursuje pomiędzy Marsylią, a portami Afryki północnej. **Obecnie powracał z Oranu.**

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tania wypełniła rozkaz dyrektorki. Zawiązała jej ręce zakneblowała usta i wyskoczyła na plac, gdzie czekał na nią w dorożce doktór Borowski. Zawiózł ją do znajomych do Mrozów. Po kilku dniach miał się po nią zgłosić.

Dozorczyni zapukała powtórnie do drzwi gabinetu dyrektorki.

Nie dostała żadnej odpowiedzi.

Zaczęła podejrzewać coś niedobrego.

Ujęła delikatnie za klamkę i uchyliła lekko drzwi.

Rzuciła okiem do środka i zdziwiła się. Nie widziała ani dyrektorki ani więźniarki, nie słyszała też żadnej rozmowy.

— Hm... co to może być — łamała sobie głowę.

Doszła jeszcze raz i roztworzyła szeroko drzwi. I nagle stanęła jak wryta.

Stała chwilę, wybałuszyła oczy nie mogąc słowa ze siebie wydobyć.

Trwało to jednak tylko chwilę. Wskoczyła do otwartego pokoju, spojrzała na roztwarte okno, następnie na nieprzytomnie leżącą dyrektorkę i wszczęła alarm.

Powstało zbiegowisko. Zebrała się cała służba więzienna.

Rozwiązali dyrektorce ręce, otworzyli usta i zaczęli ją cucić.

Kirszanowa leżała jednak stale jeszcze „nieprzytomna".

Po to się ćwiczyła kilka dni w domu, by później dobrze odegrać swą rolę.

Wykonanie było tak bez zarzutu, że zawezwany doktór nie mógł długo przywrócić jej do „przytomności"...

Po dłuższym czasie roztworzyła oczy. Jęczała głośno.. Pokazywała stale ręką na głowę i ledwo dosłyszalnym głosem dodawała:

— Głowa... moja głowa... umieram...

Przybył niebawem prokurator i sędzia śledczy. Kirszanowa zaczęła z trudem opowiadać:

— Kiedy tylko weszłam do pokoju... oj... zdawało mi się, że ma jakiś ukryty zamiar... że knuje coś przeciwko mnie... Nie zdążyłam się jednak zorientować... w sytuacji... oj... boli... Boże najdroższy... — przerywała zdania jęcząc żałośnie. — Nie zdążyłam dobyć rewolweru... Poczułam nagle silne uderzenie w głowę... Straciłam prawdopodobnie przytomność... Nie wiem co się ze mną dalej działo...

Za Tanią wysłano pościg. Wrócił jednak po dłuższych poszukiwaniach bez żadnego wyniku z powrotem.

Chłopi okoliczni zeznawali, że widzieli jakiegoś młodego pana z panienką, jadących w dorożce pokrytej płótnem. Nikt z nich nie mógł powiedzieć w jakim kierunku pojechali. Zeznania te otrzymali szpicle dopiero drugiego dnia z rana wtedy, kiedy Tania była już ukryta w pewnym miejscu.

Szukaj wiatru w polu — mówili zrezygnowani.

Dyrektorkę odprowadzono do domu „niebezpiecznie chorą". Uskarżała się stale na silny ból głowy... Lekarz, pod którego opieką się znajdowała szukał jakiegoś znaku po uderzeniu, nie mógł jednak go znaleźć... Spoważniał i zwracając się do Szulca oświadczył:

— Gdybym znalazł jakikolwiek zewnętrzny znak, jakieś uderzenie byłbym o wiele spokojniejszy... Nie znajdując jednak żadnego urazu zewnętrznego jestem skłonny przypuszczać, że pani Kirszanowa ma jakieś uszkodzenie głębsze, może nawet w samych zwojach mózgowych... Należy stale czuwać...

Andrzej Szulc, ten wierny, oddany „całą duszą" carowi sługa zrobił przy tych słowach doktora bardzo żałosną minę... i pomyślał sobie:

„Jaki z ciebie może być lekarz, kiedy się na takich sztuczkach nie poznajesz"...

Kiedy lekarz opuścił willę dyrektorki więzienia kobiecego ta wybuchła głośnym śmiechem.

— Najdroższa, jak myślisz — odezwał się kochanek dyrektorki. — Co należy zrobić z tymi dziesięcioma tysiącami rubli? Czy złożyć je do banku, czy też zakupić jeszcze kawał ziemi?...

— Zdaje się, że będzie mądrzej, jeśli włożymy te pieniądze w ziemię. Cena stale rośnie... A może tym razem zapiszesz ziemię na mnie — powiedziała przymilając się do Szulca.

— Ależ naturalnie, naturalnie koteczku...

Kirszanowa leżała przeszło tydzień w łóżku, „obłożnie chora"...

Każdego prawie dnia przychodził do niej sędzia śledczy i przesłuchiwał ją mimo, że leżała w łóżku...

Zeznawała stale jedno i to samo:

Po uderzeniu statywem straciła od razu przytomność i nie może sobie przypomnąć, co się dalej w pokoju działo...

Policja poszukiwała Tanię w mieście i okolicy. Przeprowadzono setki rewizji, zatrzymano każdą podejrzaną osobę w mieście.

Nie dało to jednak żadnego rezultatu.

Po kilkunastu dniach „poczuła" się Kirszanowa lepiej i postanowiła wrócić do pracy.

Służba więzienna, jak również i dyrektor ucieszyli się niezmiernie przyjściem dyrektorki, wyrażali jej najgłębsze współczucie z powodu przykrości jakie ją niesłusznie spotkały.

— Tak! To uderzenie żelaznym statywem po głowie mogło mnie uśmiercić na miejscu — dodała dyrektorka wzdychając ciężko. — Natychmiast po uderzeniu straciłam przytomność!...

W ciągu całego tygodnia „choroby" doktór Borowski nie pokazywał się wcale.

Zarówno Szulc jak i ona tłumaczyli jego nieobecność tym, że jest zajęty ułatwieniem kuzynce ucieczki za granicę...

Kirszanowa czuła się jednak tym dotknięta. Jak mógł tak o niej zapomnąć..

Postanowiła złożyć doktorowi „wizytę" i dowiedzieć się o przyczynie jego nieobecności.

Prędko biegła po schodach na górę do mieszkania doktora. Chciała jak najprędzej się z nim zobaczyć, przytulić się do niego, czuć go obok siebie...

Tak bardzo tęskniła za nim...

Kiedy stanęła przy drzwiach, zdziwił ją napis, przeczytała:

„Do wynajęcia".

Szyldu doktora Borowskiego na drzwiach nie było.

Serce zaczęło jej bić. W głowie poczuła szum.

— Jak to jest możliwe? — zdziwiła się. — Czy to jest nieporozumienie?

Zadzwoniła mimo to do drzwi, nikt się na dzwonek nie odezwał.

Zbiegła na dół i udała się do mieszkania stróża.

Trzęsła się cała ze zdenerwowania i wściekłości. Tysiące myśli przewinęło się w ciągu kilku chwil przez jej głowę.

Drżącym głosem pytała się stróża:

— Czy doktór Borowski nie mieszka już tu?

— Nie.

— Co się stało?

— Nic, proszę najjaśniejszej pani. Wyprowadził się stąd.

— Dokąd?

— Nie wiem, szanowna pani.

— Kiedy lekarz zmienia mieszkanie, zostawia zawsze szyld z nowym adresem, zostawia adres u dozorcy — powiedziała Kirszanowa.

— Pan doktór nic nie powiedział. Przyjechała furmanka, zabrała rzeczy doktora i to wszystko. Nic mi nie mówili, nowego adresu nie zostawił — informował rozmowny dozorca.

Kirszanowa nie mogła się opanować. Drżała cała, zbladła.

— Czy pani szanowna źle się czuje? — pytał się stróż zdziwiony tajemniczym zachowaniem się kobiety.

— Nie... to nic... to przejdzie...

Nie mogła więcej mówić. Zbiegła prędko w dół, po chwili wróciła z powrotem do mieszkania stróża i zapytała go o adres gospodarza domu.

— Gospodarz? — drapnął się stróż w głowę. — Gospodarz mieszka naprzeciwko tych drzwi, gdzie mieszkał doktór Borowski.

Kirszanowa nie pamiętała w tej chwili o tym, że jej dłuższa obecność w tym domu, jej zachowanie się może wzbudzić podejrzenie, że to jest dla niej niebezpieczne.

Weszła do mieszkania gospodarza. Tu dowiedziała się, że doktór Borowski oświadczył przed wyjazdem, że jest zmuszony z powodu marnej praktyki w Siedlcach przenieść się do Warszawy.

— Zapłacił wszystko co się za mieszkanie należało i wyjechał — zakończył opowiadanie gospodarz domu.

— Czy doktór Borowski nie zostawił swojego nowego adresu w Warszawie? — pytała się drżącym głosem.

— Nie. Pani może bardzo łatwo odnaleźć nowy adres doktora...

Kirszanowa nie pytała więcej o nic. Rozczarowana, zgorzkniała wyszła prędko z mieszkania gospodarza na ulicę.

— Zawiodłam się — myślała — wystrychnął mnie na dudka.

Czyby uciekł? Czy naprawdę w tak bezczelny sposób mnie okłamał.

Jeśli tak, to się na tobie zemszczę bestio!

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Boje o Warszawę

Nazajutrz otrzymujemy rozkaz spatrolowania i przetrząśnięcia lasów Augustowskich, gdzie prawdopodobnie pokryły się drobne oddziały nieprzyjacielskie.

Przez dwa dni, podzieleni na plutony, przeciskamy się konno przez haszcze i gęstwiny rozległej puszczy kurpiowskiej. Naogół nie spotykamy tam większych oddziałów nieprzyjacielskich. Pojedyńczy maruderzy, lub małe grupki bolszewickich żołnierzy najskuteczniej są wyłapywani przez miejscowych wieśniaków.

Narazie nasza rola jest skończona. Wróg sromotnie pobity, linia bojowa przeniosła się na wschód.

Budienny rozbity pod Zamościem cofa się z resztkami swych Kozaków za Bug. Pozostaje nam teraz pędzić wroga tam, skąd przyszedł, bodaj do Moskwy nawet.

Tak skończyła się nasza rola w obronie Warszawy.

Czekają nas jeszcze długie i nie łatwe walki z wrogiem przy odzyskaniu wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Jednak trzeba dać wytchnienie żołnierzom i podreperować stan naszych koni. Otrzymujemy rozkaz udania się na kwatery, gdzie przez dwa tygodnie mamy odpoczywać.

Zatrzymujemy się na kwaterze w dość dużej wsi, Woli Szydłowskiej, znanej już z mego opowiadania, jako miejsca makabrycznej rzezi naszej piechoty.

Kwatery wygodne, schludne, i gospodarze są dla nas przychylni i gościnni.

Stanąłem na kwaterze u pewnego kolejarza wdowca. Mieszkanie wyjątkowo ładne i czyste, tak że niektórzy koledzy zazdroszczą mi tej kwatery. Sam gospodarz bardzo gościnny rzadko bywa w domu, ponieważ pełni służbę na kolei, na dość odległej stacji Konopki.

Gospodynią domu za to jest najstarsza córka kolejarza, osiemnastoletnia panna Sabinka.

Z domowników jest jeszcze czternastoletni jej brat i służący, chłopak do pasenia bydła.

Rozlokowaliśmy się wygodnie w mieszkaniu we dwóch, wraz z młodym ochotnikiem, byłym uczniem gimnazjum w Warszawie i, usiadłszy na zaproszenie gospodarza za stołem, jesteśmy przez niego goszczeni.

Uprzejmy kolejarz wyciągnął gdzieś z kąta butelczynę wódki, a młoda gospodyni przy kuchni przyrządza poczęstunek.

Panna Sabinka, średniego wzrostu, szczupła i bardzo sympatyczna blondynka uwija się uśmiechnięta po izbie, potrząsając co chwila falującymi puklami jasnych włosów. Rozmawiamy z gospodarzem, ale oczy nasze błądzą w ślad za jego córką. Ona zaś zajęta niby kuchnią, rzuca jednak od czasu do czasu ukradkiem spojrzenia w naszą stronę, a widząc nasze oczy na siebie skierowane, uśmiecha się a na jej białej twarzyczce wykwitają rumieńce.

— Panowie! — rzecze gospodarz — Kto by przypuszczał kilka dni temu, że będziemy jeszcze gościć u siebie polskich żołnierzy.

— Rzeczywiście! — odparłem. Trudno było wtedy przewidzieć, że bolszewicy tak prędko kark złamią. Chociaż nie wątpiłem w to nigdy, że czy prędzej czy później zwycięstwo musi być nasze!

— A jak dawno panowie już w wojsku? — pyta gospodarz.

— Już przeszło rok proszę pana! — objaśniłem.

— Ho, ho, to kawał czasu. I cały czas na froncie?

— Tak! Bez przerwy. Miałem szczęście, że nie zostałem ani razu ranny, ani też nie chorowałem, to też miałem okazję cały czas brać udział we wszystkich walkach naszego pułku.

— No, no, to można było się napatrzyć i użyć wszystkiego, złego i dobrego!

— Owszem!

— Ja tylko widziałem co się u nas w Woli Szydłowskiej działo, to już mam dosyć. Panie, tyle naszych żołnierzy we dworze wyrżnęli Kozaki.

— Widziałem to, w pół godziny po tym zajęliśmy folwark.

— Tak? To panowie tu byli?

— Tak! Nasz szwadron tu nadjechał ale cóż, spóźniliśmy się trochę, bo gdyby nie to, nie doszłoby do tego! — rzekłem z mocą.

— Panowie, proszę, tatusiu! — rozległ się dźwięczny głosik naszej sympatycznej gosposi, która zbliżyła się do stołu podając jajecznicę z kiełbasą i chleb.

— No, proszę! — rzekł gospodarz, nalewając kieliszki i stawiając je przed nami.

— Dziękuję, — odrzekłem, dodając. — Ja bym prosił żeby panna Sabinka była łaskawa nam towarzyszyć!

— Kiedy ja proszę pana nie piję i w ogóle... — urwała zdanie wzruszając ramionami z miną rozkapryszonego dziecka i zażenowaniem.

— W takim razie my też! — rzekłem stanowczo siląc się na powagę.

— Sabina, nie grymaś i nie wstydź się. Chodź wypij jednego skoro panowie mają przyjemność — rzekł gospodarz.

Zawahała się zażenowana, lecz gdy podniosłem się i wziąwszy ją pod rękę posadziłem obok siebie, spojrzała na mnie swymi błękitnymi oczyma i uśmiechnęła się ukazując dwa rzędy białych zębów.

— To lubię! — rzekłem patrząc jej w oczy i podałem jej kieliszek. Za chwilę ... kieliszki.

(Ciąg dalszy jutro).

Kalendarz dnia

30 Listopad

WTOREK
Andrzeja ap., Justyny, Maury p. m.
Słowiańskie: Ludosława, Zbysławy
Słońca wsch. 7.20, zach. 15.23.
Księżyca wschód: 4.46, zach. 13.57

HISTORIA PODAJE:
1763 Urodził się w Żninie Jędrzej Śniadecki.
1803 Świetny atak szwoleżerów Kozietulskiego na Hiszpanów pod Somo-Sierra.
1916 Koronacja ostatniego cesarza Austro-Węgier na króla węg. Karola I w Budap.
1936 Pożar Pałacu Kryształow. w Londynie.

PRZYSŁOWIA:
Na świętego Andrzeja
Trza kożucha dobrodzieja.

AFORYZMY:
Taki człowiek obrazem jest
moralnej nędzy,
Co jeden zły krok może
zrobić dla pieniędzy.

KTO NIE WIE, ŻE:
W ciągu jednej godziny przemysł na całym świecie przerabia 3.000 kw. wełny i 10.000 kwintali bawełny na wyrób różnych materiałów tekstylnych.

WESOŁE DROBIAZGI
— Ten człowiek bardzo wiele przeszedł — zawołał pewien widz, gdy biegacz przybiegł do mety.

HUMOR WIELKICH LUDZI:
Uprzejmość. Rossini został zaproszony przez pewnego młodego kompozytora na premierę swojej opery. Według włoskiego zwyczaju siedział w cylindrze. Przy każdej arii jednak zdejmował cylinder z głowy i uprzejmie kłaniał się nim w powietrzu. Zdziwiony kompozytor zapytał w końcu, co to ma znaczyć.
— Pozdrawiam starych znajomych muzyków — odpowiada Rossini.

Niemcy „honorowali" pracę Ochrany

tworząc w Polsce domy rozpusty dla młodzieży

W okresie pierwszego zrywu niepodległościowego, przed i po roku 1905 ochrana carska pracowała na trzy zmiany, przy czym zmiana operowała wyłącznie prostytutkami, kryjąc się w murach zarówno najwybitniejszych jak i ostatniorzędnych lupanarów.

Nikczemna ta robota prowadzona była przy użyciu różnorodnych środków i systemów, które znajdują jasne zupełnie odbicie w korespondencjach starych bojowców i rewolucjonistów, przestrzegających swych towarzyszów przed szponami carskich siepaczy.

Sensacyjna ulotka

Nieznany uczeń jednego z gimnazjów rosyjskich w Warszawie, w okresie walki o szkołę polską rozrzucił kilkadziesiąt ulotek własnoręcznie przez siebie i swoich kolegów pisanych o treści następującej:

„Koledzy — Polacy. Przestrzegam was dla dobra sprawy o którą walczymy. Strzeżcie się szpiclów i prowokatorów ochrany, którzy roztoczyli nad nami misterne sieci i pragną nas w nie schwytać. Na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Miodowej chodzi dwóch szpiclów, którzy rozdają wśród młodzieży gimnazjalnej kartki z rysunkami o treści pornograficznej. Gdy w ręce ich dostanie się [illegible] Polak, podejrzany o dz[illegible]ność wywrotową, przybliżają się do niego natychmiast i proponują mu wesołe spędzenie wieczoru w jednym z pobliskich domów rozpusty. Ostrzegam was koledzy, że wszystkie spelunki prowadzone są przez szpiclów ochrany i dybią specjalnie na Polaków. Przy wódce i dziewce wyłapuje się wszystkich poszukiwanych, aby następnie zniszczyć ich w murach turm i kazamat".

W sidłach

W wymienionych w powyższej ulotce lupanarach, prowadzonych przez ochranę dziewczęta żyły w niespisanej nędzy materialnej, a handryczenia ich ciałami właściciele lupanarów i alfonsi pokrywali sobie koszty wywiadów dla ochrany. Po niedługim pobycie w lupanarze usidlano każdą dziewczynę w długi do tego stopnia, że na pokrycie ich nie wystarczyłoby stu lat uprawiania nierządu.

Lekarze Polacy, pracujący w Komitecie policyjno- lekarskim nie mogli dłużej patrzeć na to kwalifikowane niewolnictwo XX wieku i opracowali memoriał, zmierzający do natychmiastowego zniesienia domów publicznych. Przez protekcję policji rosyjskiej właściciele lupanarów uniemożliwiali także dozór sanitarny, aby dziewczęta nie traciły czasu na szpital.

Władze rosyjskie widząc, że się zdekonspirowały, że mogłaby z tego wyniknąć haniebna afera, mogąca się roznieść za granicą w roku 1910 zgodziły się na zniesienie domów publicznych. Był to jednak tylko pozór oczywiście, bowiem miejsce zniesionych domów publicznych powołano do życia t.zw. kontrolne kwatery prostytutek, gdzie mogły mieszkać po cztery i uprawiać oficjalnie nierząd.

Zmiana nazwy

W ten sposób władze załatwiły memoriał lekarzy polskich przychylnie, nie robiąc jednocześnie krzywd lupanarom, które od tego czasu zmieniły tylko nazwę.

To jedno tylko było poprawą stosunków, że lekarze mieli tylko łatwiejszy nadzór nad domami rozpusty, które miały mniejszy personel, a tym samym i kontrola była łatwiejsza.

Wykazany powyżej stan rzeczy utrzymał się przez pięć lat do roku 1915, kiedy do Warszawy wkroczyli Niemcy. Ci na nowo zazdroszcząc laurów ochranie, podjęli pracę w lupanarach z powrotem o czym jednak w następnym artykule.

„Pospolitacy" dobrego serca

Dwa razy daje — kto szybko daje...

Z dniem każdym jesteśmy bliżej zimy. Przy termometrach ulicznych zatrzymują się przechodnie i zatroskanym wzrokiem spoglądają na słupek rtęci.

Spadły już śniegi, a z różnych stron kraju sygnalizują coraz częściej większe lub mniejsze przymrozki; jeszcze dzień, jeszcze dwa — a zima zajrzy nam w oczy...

Zima niesie z sobą falę nowych trosk i kłopotów dla wszystkich niemal, a przede wszystkim dla tych, którzy nie mają zatrudnienia, a często nawet dachu nad głową. Zagadnienie przetrwania zimy, aż do pierwszych cieplejszych dni, staje się dla nich kwestią — być, albo nie być!

My wszyscy, którzy siedzimy w ciepłych mieszkaniach, którym dane jest pracować i zarabiać, nie możemy zapominać o rzeszach bezrobotnych, właśnie w okresie zimy. Nie zapominać to znaczy podać im rękę, nieść pomoc w miarę sił i możności.

Jednostka zdziała tutaj niewiele. Ale, gdy każda jednostka będzie miała poczucie spełnienia obowiązku — wtedy zrodzi się wspólny, wielki wysiłek zbiorowy. Taki dopiero wysiłek może przynieść pozytywne korzyści.

Ludzi dobrej woli nie brak w Polsce, ale nie wszyscy wiedzą, którędy prowadzi droga do spełnienia obowiązku pomocy bliźniemu. Najprostrzym, a zarazem najpewniejszym wyrazem tej pomocy, uważamy, jak najszybsze wypełnienie świadczeń, jakie nakłada na nas pomoc zimowa.

Jeżeli wszyscy w ten sposób pojmiemy swe obowiązki wobec bezrobotnego — tegoroczna akcja pomocy zimowej zdoła nakarmić i przyodziać jeszcze rzesze potrzebujących. Nie zwlekajmy tedy! Zasada — dwa razy daje, kto szybko daje — ma tutaj jak najszersze zastosowanie.

Stwórzmy pospolite ruszenie samopomocy społecznej — sztaby tej samopomocy — obywatelskie komitety — niech się staną ośrodkiem, do którego ciągnąć winni „pospolitacy" dobrego serca, czuli na niedolę ludzką.

Na małej wokandzie...

BURZA

czyli: „Lampa w zupie"

(A.E.) W mieszkaniu państwa Nakłowskich szalała scena małżeńska.

Mianowicie pan Wiktor Nakłowski naskubał jakiegoś nieporozumienia odczuł nagle dotkliwy ciężar małżeńskich łańcuchów, wobec czego tłukł się po pokoju, jak lew po klatce. A pani Nałkowska — jakże inna była przed ślubem! — spoglądała drwiąco na zbuntowanego małżonka.

— Zgubiłem się! — krzyczał pan Wiktor. — Przez własną głupotę! Byłem szczęśliwy, swobodny jak ptaszek, a teraz? Ach! Gdzież ja miałem głowę, kiedy się oświadczałem?

— Na moim ramieniu — rzekła pani Nakłowska. — Pamiętam, jak dziś.

— Jeśleś padła! — ryknął pan Wiktor. — Wypominasz mi głowę na ramieniu? Bo pewnie byłem chory! Nieprzytomny! Tylko w gorączce mogłem coś podobnego uczynić!

— Istotnie byłeś naprzemian to blady, to czerwony, aż mi żal ciebie było.

— Nie waż się tak mówić o mnie! Ja się czerwieniłem? Może powiesz, że ze wzruszenia? Przecież tyś mi się właściwie nigdy nie podobała!

— Mówiłeś, że jestem piękna, jak anioł.

— Pani była malowana!!

— Widziałeś kiedy niemalowanego anioła?

Słuchaj, Witku — ciągnęła pani Nakłowska, zażegnując w ten sposób nowy wybuch. — Przecież nie było ci zbyt dobrze w kawalerskim stanie...

— Co?!

— Nikt o ciebie nie dbał, nie wysypiałeś się, ciągły kłopot z bielizną, ze sprzątaniem...

— Hm!!

— Jadałeś po knajpach, żołądek cię bolał. Kolacje sam sobie musiałeś przyrządzać. A teraz przecież jest inaczej. Obiad masz do czasu, żonka z kolacją czeka w domu, wszystko smaczne, świeże. Dziś masz na obiad flaki...

— Flaki?...

Pan Wiktor rozpogodził się. Wspomnienie ulubionej potrawy podziałało nań, jak balsam, wobec czego podszedł do żony i po klepał ją przyjaźnie po ramieniu.

Czemuż więc epilog powyższej sceny miał miejsce w Sądzie Grodzkim?

Bowiem okazało się przy obiedzie, że flaków nie ma, tylko że pani Nakłowska chciała w ten sposób załagodzić mężowski gniew. Ale jawne to oszustwo wzburzyło pana Wiktora do głębi, chwycił więc krzesło i rąbnął nim o podłogę tak mocno, że w mieszkaniu o piętro niżej zleciała z sufitu lampa i wpadła do wazy z zupą.

W tym stanie rzeczy sąd uznał wine pana Wiktora za udowodnioną. Skazał go na dwa dni ***areszt**u, karę jednak zawiesił.*

Ks. Michał rezygnuje z małżeństwa?

Nowa porcja sensacyj dookoła ślubu ordynata antonińskiego

Na temat zamierzonego małżeństwa księcia Michała Radziwiłła z panią Suchestow wciąż jeszcze krążą różnego rodzaju plotki.

Przed kilku dniami pani Suchestow nagle opuściła Antonin, wyjeżdżając w nieznanym kierunku. Książę Michał przebywa zaś w swoim pałacu i nie opuszcza go, ponieważ jest chory na grypę. Straże wokoło parku i pałacu są wzmocnione i wskutek tego nikt nie może do stać się do siedziby książęcej.

W związku z nagłym wyjazdem pani Suchestow z Antonina zaczynają krążyć pogłoski, że między narzeczonymi doszło do poważnej różnicy zdań, która doprowadziła do zerwania zaręczyn. Książę Michał pod wpływem głosów prasy o jego zamiarach małżeńskich miał się głęboko zastanowić nad tą całą sprawą i zrezygnował z małżeństwa z panią Suchestow. (?)

Druga znów plotka twierdzi, że proboszcz z Kalisza odmówił przyjęcia pani Suchestow na łono Kościoła Rzymsko-Katolickiego, ponieważ jest on zdania, że zmiana religii jest podyktowana wyłącznie względami materialnymi. Pani Suchestow wszczęła podobno starania o ochrzczenie jej w Krakowie, przypuszczając, że poza archidiecezją poznańską łatwiej jej powiedzie się. Poza tym za pośrednictwem swego doradcy prawnego, dra Richtera ze Lwowa, wszczęła starania w tej samej sprawie we Lwowie i Drohobyczu.

Wśród tych wszystkich pogłosek jedno jest tylko pewne, że 8-letni synek pani Suchestow, Izaak, nie przebywał wcale w Antoninie. Wiadomość ta okazała się zwykłą plotką.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

Niebieskooka Czarnula. Jest Pani zbyt wymagająca i szuka w życiu czegoś nadzwyczajnego. Chciałaby Pani księcia z bajki. W każdym starającym się widzi Pani błędy. Jest Pani biedną dziewczyną i w dodatku ciężko sercową chorą. Przebierając zbytnio przegra Pani i pozostanie sama w życiu. Obecny narzeczony jest Pani przeznaczeniem, jeśli Pani się nie zdecyduje, pozostanie starą panną, a to mniej przyjemne. Mrzonki o scenie nie mają żadnych konkretnych podstaw.

Ciekawski. Jest Pan zdolnym i wyczuwam, że nie jednym wynalazkiem przyczyni się Pan do rozwoju przemysłu w Polsce. Wiem jednak, że napotka Pan w wypadku wywoływania kol. fotog. jeszcze na wiele trudności i nie uda się Panu to zrealizować na razie. W sprawie loterii proszę się zwrócić do mnie przed rozpoczęciem nowej. Życie przyniesie Panu wiele przykrych przeżyć w sprawach sercowych, jest Pan bowiem zbyt uczuciowy.

Kaktus. Mąż Pani jest obecnie w okresie silnego zdenerwowania. Niedostatek, walka o byt wywołały ten stan. Pani jednak nie chce o tym wiedzieć i żąda zbyt wiele i z tego powodu ciągłe kłótnie. Pani musi się zmienić i nie tylko nie denerwować męża, ale starać się mu ulżyć. Postępowanie bowiem obecne może doprowadzić do tragedii. Prosiłbym o przysłanie pisma córki i jej męża na mój adres: Warszawa Pl.usa XI 37 — 8, bym się mógł o nich wypowiedzieć.

K. J. L. Żyje Pani obecnie w bardzo feralnym okresie. Los tragiczny. Zdobyć się proszę na silną wolę, zacisnąć zęby i przeczekać. W lutym 1933 r. zmieni się wszystko. Macocha zniknie z horyzontu. Pokłóci się z ojcem i nie powróci więcej. Za dwa lata połączy się Pani z ukochanym. Zaginiony pierścionek znajdzie Pani w szafie u macochy.

Blondynka T. Zaniedbanie swego zewnętrznego wyglądu jest wyłączną przyczyną wszelkich niepowodzeń życiowych. Musi Pani koniecznie się zmienić. Jedynie swoją intratną pracą, która dużo materialnie przynosi nie zdobędzie Pani człowieka którego Pani tak bezgranicznie kocha. Klucz do osiągnięcia szczęścia jest tym samym w rękach Pani. Wyczuwam, że matka tak szybko nie wyzdrowieje.

Nieporadna. Przed p. L. muszę Panią kategorycznie ostrzec, gdyż będzie on powodem nieszczęścia. Jest to człowiek zdolny do wszystkiego. Kłamie na zawołanie. Gra w karty namiętnie, zagląda często do kieliszka. Taił przed Panią, że ma za granicą żonę i dwoje dzieci. Radzę się przekonać i zerwać natychmiast.

Niebywała „czystka" w Sowietach

Rewelacje znawcy stosunków w Z. S. R. R.

W praskim dzienniku „Venkov" ukazał się artykuł znakomitego znawcy stosunków panujących w Rosji Sowieckiej, B. Sołokina, który zaznacza na wstępie, że w Rosji Sowieckiej jeszcze dotychczas nie było takiej „czystki".

W pewnej części Kremlu — pisze autor — urządzono cmentarz bohaterów rewolucji. Tam są zamurowane urny bohaterów. Na każdej urnie znajduje się tablica marmurowa, na której złotymi literami jest wypisane nazwisko bohatera.

Ale nikt nie może przeczytać nazwisk bohaterów, ponieważ zwykłemu śmiertelnikowi nie wolno zbliżyć się do tego swoistego cmentarza.

Należy przy tym zaznaczyć, że przed rewolucją wrota Kremlu były otwarte dla publiczności, nawet wówczas, gdy mieszkał tam car. Obecnie wrota są zamknięte. Przed nimi stoją straże.

W 20-tym roku władzy bolszewickiej następuje całkowita likwidacja starej komunistycznej biurokracji. Już przed kilko ma miesiącami w Moskwie krążyły pogłoski, że fala aresztowań i wyroków śmierci przybiera na sile.

Obecnie pogłoski te sprawdziły się. „Czystką" kieruje Jeżow, generalny komisarz policji i komisarz spraw wewnętrznych. Stał się on ostatnio członkiem rzeczywistego rządu sowieckiego.

Rzeczywistym rządem sowieckim nie jest oficjalny rząd, rada narodowych komisarzy, ale Politbiuro partii, składającej się z 9 członków i 4 kandydatów.

Jeżow został kandydatem Politbiura. Jednocześnie piastuje on urząd jednego z sekretarzy partii komunistycznej i zasiada wraz z Stalinem w biurze organizacyjnym partii.

W ten sposób Jeżow stał się najwpływowszą osobistością w kraju po Stalinie.

„Czystka" trwa nadal. Ma ona na celu odnowić cały aparat urzędniczy. Stalinowi idzie o to, aby do aparatu państwowego i partyjnego weszli ludzie, którzy będą mu dozgonnie wdzięczni za to, że wyniósł ich na czoło.

W poprzednim aparacie pracownicy nie znali tego uczucia. Poszczególni pracownicy uważali się za awangardę rewolucji i przedstawicieli partii, która wysunęła ich na odpowiedzialne placówki.

Masy chłopskie i robotnicze nie interesują się wcale przeprowadzaną czystką. Nie ma ona bowiem nic wspólnego z ich interesami. Gdy np. zaraz po zastrzeleniu Tuchaczewskiego rząd obniżył cenę towarów bławatnych o 10 proc., wieś przyjęła to z większym zainteresowaniem niż wypadki w Moskwie. Stalinowi udało się odwrócić uwagę mas od interesów komunistycznej biurokracji.

O rozmiarach przeprowadzanej czystki świadczy ta okoliczność, że w ciągu ostatnich tygodni w Moskwie szaleje epidemia samobójstw. W Rosji istnieje obecnie silna bojaźń przed nagłym aresztowaniem. A ponieważ po aresztowaniu jednego z członków rodziny, pozostała rodzina zostaje wysiedlona z Moskwy i internowana, ci wszyscy, którzy sądzą, że grozi im aresztowanie, wolą odebrać sobie życie dla dobra rodziny.

Bułgarska sekcja Kominternu

SOFIA. Policja polityczna aresztowała wczoraj 6 członków centralnego komitetu nielegalnej partii komunistycznej Bułgarii.

Na podstawie znalezionych dokumentów ustalono, że komitet generalny utrzymywał stały kontakt z Moskwą przez Pragę.

Bułgarska sekcja Kominternu otrzymywała w ostatnich latach subwencję z Moskwy w wysokości 3 milionów lewów rocznie.

Legia Honorowa dla profesora W. S. D.

Profesor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej Stanisław Zenon Zakrzewski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej.

Fabryka narzędzi złodziejskich zlikwidowana przez policję

Policja stołeczna, prowadząc ostatnio dochodzenia w sprawie szerzących się kradzieży mieszkaniowych na t. zw. „pasówkę", stwierdziła w wielu wypadkach, że złodzieje zaopatrywali się w precyzyjnie podrobione klucze, co wskazywało na robotę wybitnego fachowca.

Rozpoczęto energiczne poszukiwania za „specjalistą" i ustalono, że fachowym dostawcą podrobionych kluczy jest ślusarz zamieszkały przy ul. Krochmalnej 45. Zarządzona tam rewizja ujawniła kompletny warsztat ślusarski, gdzie Dwojak wyrabiał „pasówki", wytrychy, a nawet raki, do prucia kas pancernych. Znaleziono również plastelinę do sporządzania odcisków kluczy, oraz szereg kluczy i odcisków.

Generalnego dostawcę kluczy osadzono pod kluczem.

Walne zebranie adwokatów w Krakowie i Poznaniu

POŻNAŃ. Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie poznańskiej Izby Adwokackiej. W zebraniu uczestniczyło około 600 adwokatów. Po zagajeniu zebrania przez dziekana Koszewskiego i złożeniu sprawozdań z działalności Rady, przyjęto do wiadomości zamknięcia budżetowe, po czym dokonano wyboru nowych członków Rady.

Wybrani zostali z jednej wspólnej listy: Leon Wlazło, Aleksander Brojewski, Fr. Kwiatkowski, Marian Niklewski, H. Łasiński.

Walne zebranie uchwaliło poza tym kilka wniosków m. in. aby Rada Adw. na własnej drodze poczyniła starania w kierunku jak najczybszego urzeczywistnienia i wprowadzenia w życie uchwał zjazdu Zw. Adw. Polskich, odbytego w dn. 8 i 9 maja w Warszawie, zmierzających do uzdrowienia obecnego, anormalnego składu narodowościowego adwokatury w Państwie Polskim i niezwłocznego zapewnienia Polakom większości we wszystkich władzach samorządu adwokackiego.

KRAKÓW. W sobotę późnym wieczorem zakończyło się w sali Starego Teatru walne zebranie Izby Adwokackiej w Krakowie. Zebranie to odbyło się bez udziału adwokatów Polaków.

Do naczelnej Rady Adwokackiej i do Rady Okręgowej wybrano kilku Polaków. Nie wiadomo, czy przyjmą oni wybór.

Sprawcy katastrofy samochodowej przed sądem

BYDGOSZCZ. W przededniu wielkiej rewii wojskowej, jaka odbyła się 15 września br. w Bydgoszczy, wydarzył się na ul. Dworcowej straszny wypadek samochodowy.

W stronę dworca jechała taksówka z dwoma pasażerami, kierowana przez 40-letniego szofera Kazimierza Lesińskiego. Gdy taksówka zbliżyła się do narożnika ul. Gama i Warmińskiego, ukazało się nagle na zakręcie auto ciężarowe kierowane przez 32-letniego szofera Józefa Probe.

Szofer taksówki, chcąc uniknąć katastrofy, skręcił na chodnik i wpadł na przechodzącą 26 - letnią Stefanię Wilkowską (ul. Ściezka 8). Przygnieciona do muru Wilkowska doznała zgniecenia obu nóg. Przewiezio no ją do szpitala, gdzie niestety musiano jej obie nogi amputować.

Obecnie szoferzy Probe i Lesiński odpowiadali za nieostrożną jazdę przed Sądem Okręgowym. Rozprawa, w której miejsce zajmował jako biegły p. Zygmunt Kochański, wykazała winę obu szoferów.

Tak jeden, jak i drugi winien na zakręcie wolno jechać i dawać wcześniej sygnały. Byłoby wówczas nie doszło do straszne go wypadku z Wilkowską. W rezultacie odbyłej rozprawy sąd skazał Lesińskiego i Probe po 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata. (K).

5 ofiar ludzkich

w straszliwym zderzeniu taksówki z tramwajem

Wczoraj około godziny 6 rano, wydarzyła się na Nowym Zjeździe w Warszawie wielka katastrofa, **która pociągnęła za sobą 5 ofiar ludzkich.**

Szczegóły wstrząsającego wypadku są następujące: od strony Krakowskiego Przedmieścia w kierunku Nowego Zjazdu jechał samochód - karetka sanitarka Polskiego Czerwonego Krzyża, kierowany przez szofera Józefa Szydłowskiego. W pewnej chwili **samochód zjechał na lewy tor tramwajowy.**

Wtym samym czasie jechał w kierunku Krakowskiego tramwaj linii „Z", prowadzony przez motorowego Stefana Kościucha (Kawenczyńska 25). Szofer widząc niebezpieczeństwo, zahamował wóz, **samochód jednak na śliskiej jezdni zarzucił gwałtownie i całym impetem uderzył w przód tramwaju. Rozległ się straszliwy huk, brzęk wypadanych szyb i jęki rannych.**

Natychmiast zawiodomiono policję, a z pierwszą pomocą pośpieszyli nieliczni przechodnie.

Z doszczętnie rozbitego samochodu, oraz ze zdruzgotanego tramwaju **wyniesiono** rannych: motorowego Stefana Kościucha, który doznał zgniecenia klatki piersiowej i ogólnych potłuczeń, stojącego na przednim pomoście studenta Seweryna Lubienieckiego (Targowa 81), rany cięte głowy i złamanie kilku żeber.

Obaj zostali przewiezieni taksówką do szpitala Przemienienia Pańskiego. Szofera Szydłowskiego (ogólne ciężkie obrażenia) przewiozła karetka wojskowa do tegoż szpitala. Pomocnika szofera, Jana Gdala przewiózł do szpitala Przem. Pańskiego samochód pocztowy, in innym samochodem przewiezio no konduktora Stanisława Śmiechowskiego (Wawer).

Nadto kilku lżej rannych pasażerów tramwaju pojechało do domu. Rozbity tramwaj pogotowie techniczne przeciągnęło do zajezdni.

Przerwa w ruchu trwała 45 minut. Tramwaje kierowano na most Poniatowskiego.

Zdun padł trupem

podczas krwawej rozprawy na Czerniakowskiej

Terenem krwawej rozprawy, **w wyniku której zamordowany** został zdun, a 3 osoby odniosły rany, była wczoraj ulica Czerniakowska w Warszawie.

Według zebranych przez naszego reportera informacyj, zbrodnia miała następujący przebieg:

Około godziny 8.15 do mieszkania Jana Rokickiego (Czerniakowska 111) przyszedł syn jego Eugeniusz, zdun, oraz syn jego nieślubnej żony, Roman Rosoch. Młodzi zabawili w mieszkaniu około godziny, po czym wyszli.

Przed bramą **zostali gwałtownie zaatakowani** przez kilku napastników, domagających się pieniędzy na wódkę. Gdy padła odpowiedź odmowna, **w ruch poszły... „scyzoryki".**

W wyniku krwawej rozprawy zostali ranni: 23-letni Zygmunt Trochim (Lubkowska 10) — otrzymał cios nożem w pierś, Stanisław Skukow (Czerniakowska 107), którego również poraniono nożem. Obydwóch przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Trzecia ofiara rozprawy, 27 letni Edward Osuch (Czerniakowska 76) doznał ogólnego potłuczenia i pozostał na leczeniu w domu.

Tymczasem Eugeniusz Rokicki i Roman Rosoch udali się do domu.

Minęła godzina. Nagle przez okno mieszkania, mieszczącego się na parterze, wtargnęło kilku napastników, uzbrojonych w noże. Rozpoczęła się krwawa rozprawa. Napastnicy działali sprawnie, przede wszystkim **szukając zemsty na Eugeniuszu.** W pewnej chwili Eugeniusz straszliwie krzyknął **i padł na podłogę w kałuży krwi.**

Mordercy, dokonawszy zemsty, zbiegli.

Na miejsce przybyła policja i lekarz. Ten ostatni stwierdził **już śmierć Eugeniusza Rokickiego, wskutek znacznego upływu krwi.**

Zarządzona natychmiast obława zakończyła się schwytaniem 5-ciu osobników.

Dalsze śledztwo w toku.

Hojny dar p. premiera przyczynił się do wybudowania szkoły powszechnej

We wsi Dąbsko pod Liskowem odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie nowego gmachu przeznaczonego dla pierwszej w tej wsi szkoły powszechnej. Do stworzenia gmachu szkolnego przyczynili się osobiście hojnym darem p. premier Sławoj-Składkowski.

Również w dniu wczorajszym w Liskowie ks. prałat Bliziński dokonał poświęcenia pomnika ku czci 35 założycieli Liskowa, z których żyje jeszcze 15-tu.

Pomnik ten powstał z inicjatywy i sumptem p. premiera Sławoj-Składkowskiego, który w czasie wystawy w Liskowie oświadczył w swym przemówieniu, że ufunduje pomnik ku czci założycieli tej wzorowej wsi polskiej.

Odsłonięcia pomnika dokonał starosta powiatowy Soboniewski. P. Premier Składkowski nadesłał do Liskowa okolicznościową depeszę. Również wojewoda łódzki A. Hauke-Nowak nadesłał depeszę z życzeniami.

Odprawa kierowników sekcyj robotniczych O. Z. N.

W dn. 28 listopada r. b. pod przewodnictwem posła Leopolda Tomaszkiewicza odbyła się odprawa kierowników sekcji robotniczych O.Z.N. z całej Polski. Na porządku obrad znalazł się referat adw. Dąbrowskiego o przemianach ideowych i organizacyjnych polskiego ruchu zawodowego.

W konkluzji referent postawił pytanie w nast. brzmieniu: „czy zmiany, zachodzące w ustawodawstwie społecznym, podnoszące powagę i zakres działania związków zawodowych, powodują automatyczne podciągnięcie działalności związków, czy też potrzebne są nowe koncepcje społeczne i nowe normy prawne, gwarantujące należyty poziom działalności zw. zawodowych?"

Wokoło tego pytania rozwinęła **się b. ożywiona dyskusja.**

W drugiej części odprawy kierownicy sekcji składali sprawozdania o postępie prac na odcinku robotniczym O. Z. N. — z których wynikało, iż pracę tę znamionuje stały rozwój.

Zjazd komendantów oddziałów 5-go p. p.

Wczoraj odbyła się odprawa komendy Koła Piątaków z udziałem komendantów oddziałów i pododdziałów, na której zapadła rezolucja posłana do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza treści następującej:

„Zjazd komendantów oddziałów piątego pułku piechoty Legionów melduje Panu Marszałkowi gotowość marszową pułku w nakazanym kierunku".

Burhardt-Bukacki
komendant Koła Piątaków

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście.

Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej. Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Marię

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

Wysyłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim-Chana, gdyż mieszkańcy gór stali po jego stronie, ukrywali go u siebie i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki, mimo tortur, które musieli znosić.

Wysłano w pogoń za Selim-Chanem 10 batalinoów żołnierzy i 3 szwadrony Kozaków, ale wszystko nadaremnie.

Po otrzymanej wiadomości, że Selim-Chan przebywa we wsi Alda, otoczono nocą tę wieś podwójnym kordonem wojska. Ale i tym razem Selim zdołał się wymknąć.

W tym czasie Selim-Chan wsławił się nowym napadem, który odwagą i bezczelnością przewyższył wszystkie jego dotychczasowe wyczyny.

Pędzący pociąg pośpieszny Moskwa — Baku zatrzymał się nagle w środku drogi. Banda stupięćdziesięciu ludzi z Selim - Chanem na czele wpadła z rewolwerami w ręku do wnętrza wagonów. Napastnicy zabierali od przerażonych pasażerów pieniądze i biżuterię.

Zbliżyli sie między innymi do młodego, tęgiego pasażera. „Dawaj portfel!" — zawołali.

Napastnicy zabierali od przerażonych pasażerów pieniądze, biżuterię, nie robiąc jednak poza tym nic złego nikomu.

Po tym Selim - Chan na czele swojej bandy odmaszerował spokojnie w kierunku pobliskiego lasu.

Tymczasem naczelnik pobliskiej stacji zdumiony był tym, że pociąg pośpieszny wciąż nie przyjeżdża, chociaż już dawno minął oznaczony czas przyjazdu.

Przekonany, że zaszła jakaś katastrofa, wyruszył w lokomotywie w kierunku skądmiał nadjechać pośpieszny pociąg.

Gdy naczelnik stacji przybył na miejsce, gdzie stał nieruchomo pociąg pośpieszny, dowiedział się o dokonanym napadzie bandy Selim - Chana.

Pościg za Selim - Chanem i tym razem nie przyniósł żadnych rezultatów.

W tym czasie Marta, żona Selim - Chana, urodziła dziecko. Selim - Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowina, gdy wtem zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeczeniec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeczeniec, obejrzawszy najpierw dokładnie saklę, napisał w której znajdował się Selim - Chan, opuścił szybkim krokiem wieś i udał się do Wiediena. Tam kazał się zameldować księciu Karałowi, dowódcy wiedieńskiego okręgu wojskowego.

Okazało sie, że był to jeden z tajnych agentów, wysłanych na poszukiwanie Selim - Chana. Doniósł on księciu Karałowowi, że Selim - C an ukrywa się we wsi Naul.

Książę Karałow obstawił więc wojskiem całą okolicę wsi Naul, a do wsi posłał oddział konnej policji, aby wykurzyć Selim - Chana z kryjówki. Dowiedziawszy się o zbliżającej się policji Selim-Chan uciekł konno ze wsi. Jechał wąską ścieżką górską, gdy wtem ujrzał skierowane w siebie lufy 20 karabinów.

Po chwili padła salwa karabinowa Byli to żołnierze Karałowa, ukryci za kamieniami. Selim Chan szybko zawrócił, ale znów napotkał na inną grupę żołnierzy. Koń Selim-Chana padł od kul. Rozumiejąc, że jest otoczony ze wszystkich stron. Selim-Chan ze zwinnością kota wspiął się na prawie zupełnie gładką ścianę skalną i znikł po chwili żołnierzom z oczu.

Kilka oddziałów żołnierzy z Karałowem na czele dostało sie okrężnymi ścieżkami na wysoką ściane skalną. Było tam niewielkie płaskowzgórze. Przeszukano każdą rozpadlinę, ale nikogo nie znaleziono. Nagle Karałow usłyszał strzelaninę.

To strzelali żołnierze, znajdujący się po drugiej stronie przepaści. Selim-Chan wyszedł bowiem ze swojej kryjówki i zaczął się ześlizgiwać ze sciany skalnej. Po chwili znikł w wąskim otworze, prowadzącym do groty. Karałow obstawił wojskiem miejsce, w którym znajdowała się grota. Ponieważ w grocie było tylko to jedno wyście, Salim-Chan był jakby w pułapce. Karałow chciał go wziąść żywcem i dlatego pertraktował z nim, żeby się poddał. Gdy Karałow zapewnił go, że żołnierze nie będą weń strzelali, Selim-Chan ukazał się u wejścia do groty.

Nie odezwał się jednak ani słowem. Rozglądał się niespokojnie wokoło, a po tym znów znikł w grocie. Więcej się już nie pokazał. Przez całą noc żołnierze Karałowa czuwali naprzeciw groty, oświetlonej bez przerwy płomieniem rozpalonego ogniska. Nazajutrz po południu jakiś chłopiec przyniósł Karałowowi kartkę, w której Selim - Chan donosił w drwiących słowach, że jest na wolności.

Karałow i oficerowie przypuszczali, że jest to podstęp ze strony ludzi Selim-Chana. Chcieli oni pewnie w ten sposób odciągnąć wojsko od groty, — sądził Karałow, — żeby umożliwić Selim-Chanowi ucieczkę.

Żeby się przekonać czy Selim-Chan jest jeszcze w grocie, Karałow kazał spuścić tam na sznurze chłopca, który przyniósł list od Selim-Chana.

Chłopiec znikł w grocie. Karałow i oficerowie obserwowali wejście do groty z zapartym oddechem.

Przeszła jeszcze jedna minuta. Nie słychać było żadnego wystrzału. Ale chłopiec nie pokazywał się. Nie wychodził z groty.

— Możliwe, że Selim-Chan przeszył go kindżałem — zauważył Karałow.

— Słyszelibyśmy jakiś krzyk, gdyby tak było, — odezwał się jeden z oficerów.

— Groty tu są tak ciasne i głębokie, że nie dochodzi stamtąd żaden krzyk.

Przeszło znów parę chwil, a chłopca wciąż nie widać.

— A więc — Selim-Chan znajduje się w grocie, — padły zdania między oficerami. — „Wykończył" już tam małego.

— Szkoda go, taki miły chłopiec! — wyraził żal Karałow.

Ale w tej samej chwili wszyscy wykrzyknęli instynktownie: „brawo"!

W otworze groty ukazał się chłopiec. Jego twarz była zupełnie spokojna. Jeszcze zanim zaczął z powrotem wspinać się w górę zawołał głośno:

— Grota jest pusta! Nie ma tam nikogo!

Karałow zadrżał. Zachwiał się na nogach, o mało co nie zleciał w przepaść.

— Nie ma? — zawołał dzikim, nie swoim głosem. — Nie ma, powiadasz?!

— Nie ma tam nikogo!—zawołał chłopiec w odpowiedzi.

— Oszaleć można! — zawołał Karałow.

Stał chwilę milczący, patrzył przed siebie zdziczałym wzrokiem, po tym odezwał sie do oficerów:



— Nic tam nie znalazłem. Selim-Chana nie ma tam na pewno. Grota jest pusta.

— Posłuchajcie, ja nie wierzę temu małemu. Mam wrażenie, że spotkał Selim - Chana w grocie. Ale ten zbój nakazał mu, żeby nam specjalnie powiedział, że grota jest pusta.

— Możliwe, że ten mały także należy do bandy Selim-Chana, — zauważył jeden z oficerów.

— Nie mogę sobie wyobrazić, że Selim - Chan potrafił się wydostać z tej pułapki, — próbował się pocieszyć Karałow. — Trzeba się ostatecznie przekonać, czy Selim-Chan znajduje się w grocie, czy też naprawdę uciekł.

Teraz już ktoś z żołnierzy musi się dostać do groty. To trudno. Ktoś musi narazić swoje życie, — oświadczyli oficerowie.

— Ale nie można do tego nikogo zmusić. To grozi śmiercią, — zauważył Karałow. — Jeżeli ktoś się na to zgodzi dobrowolnie, to proszę bardzo...

Zwrócił się wprost do żołnierzy:

— Kto z was gotów jest poświęcić się i zbadać, czy Selim-Chan jest jeszcze w grocie?

Zapanowała cisza. Nikt nie odpowiedział na to wezwanie.

— No, kto jest gotów? — zapytał jeszcze raz Karałow.

— Ja, — odpowiedział młody żołnierzyk o jasno-blond wąsach i uśmiechniętych oczach.

Żołnierzyk wystąpił z szeregu.

— Ty?

— Tak.

— Zuch! — poklepał go Karałow po plecach.

Spuszczono żołnierza na sznurze. Nie łazil już po ścianie tak zwinnie, jak poprzednio mały mieszkaniec gór. Ześlizgiwał się co chwila. Gdyby nie sznur, którym był mocno obwiązany, zleciałby bez wątpienia w przepaść i już by po nim śladu nie było.

Żołnierz dostał się wreszcie do groty. Wyciągnął rewolwer, który mu dano ze sobą, i mierząc w pusty, czarny otwór groty, wsunął się do wnętrza, drżąc na całym ciele...

— Nie zazdroszczę mu teraz, zauważył Karałow.

Oczy wszystkich były skierowane w stronę groty. Każdy czuł, że serce bije mu coraz silniej... Nastała chwila bolesnego oczekiwania.

Czy Selim-Chan jest jeszcze w grocie? Jeżeli tak, to żołnierz padnie ofiarą... Przeszła minuta, po tym druga i trzecia — żołnierza nie widać z powrotem.

Napięcie wzrastało z minuty na minutę. Oficerowie sprzeczali się już między sobą: czy żołnierz wróci? Czy żyje jeszcze, czy nie żyje?

I znów wyrwał się z piersi obecnych radosny okrzyk. Żołnierz ukazał się w wejściu groty. Na twarzy jego jaśniał uśmiech zdobywcy.

— Jest? — wykrzyknął Karałow do żołnierza. — Tak?

— Nie ma nikogo! Pusta! — krzyczał żołnierz z drugiej strony...

Gdy żołnierz wrócił, Karałow zaczął go wypytywać o szczegóły. Karałow oddychał przy tym ciężko.

Żołnierz oświadczył, że przeszukał dokładnie grotę. Jest niewielka i nie posiada żadnego innego wyjścia.

— Nic tam nie znalazłem. Selim-Chana nie ma tam na pewno. Grota jest pusta.

— Czy na pewno nie ma tam innego wyjścia?

— Na pewno. Zbadałem dokładnie całe wnętrze.

— To zagadka! — zawołał Karałow. — Nie mogę tego zrozumieć! Jak ten szatan zdołał uciec?... Jak to jest możliwe?

Ale nic tu nie pomogło dziwienie się. Fakt pozostał faktem. Selim-Chana nie ma w grocie. Uciekł. Teraz należało zbadać dokładnie, jak się to mogło stać.

Nie było już teraz żadnej obawy przed wejściem do groty. Karałow rozkazał przeto, aby kilku żołnierzy spuściło się na sznurach po ścianie skalnej. Mieli oni dokładnie zbadać każdy kamyk wokół groty, każdą szparę. Należało koniecznie poznać, w jaki sposób udało się stąd Selim-Chanowi wydostać.

Kilku żołnierzy obwiązało się sznurami i spuściło się na dół. Karałow wołał za nimi:

— Zbadać każdy kamyk, przeszukać każdą grudę ziemi!

Żołnierze posuwali się powoli po ścianie wokół groty. Obwiązani mocnymi sznurami czuli się zupełnie bezpieczni. Łazili na czworakach i oglądali każdą drobnostkę.

Jakie dwadzieścia metrów poniżej groty znaleźli kawałek obdartego, czarnego sukna. Obejrzeli go ze wszystkich stron. Kilka metrów niżej znaleźli podobny kawałek sukna.

— To z burki, — skonstatowali żołnierze.

Te podarte kawałki sukna wskazywały wyraźnie na to, że Selim-Chan spuścił się na dół po ścianie. Ześlizgnął się po tej drodze, na której znaleziono kawałki obdartego sukna. Złażąc po ścianie zaczepił prawdopodobnie burką o kamienie i podarł ją. Parę kawałków materiału zatrzymało się pomiędzy kamykami.

Znaczy to, że Selim-Chan na oczach dziesiątek widzów wylazł z groty. Że na oczach dziesiątek posterunków straży zesunął się na dół po długiej, wąskiej ścianie! Czy to możliwe? Czy możliwe, że nikt ze straży nie zauważył go ześlizgującego się po ścianie przez dłuższy czas? Bo to przecież musiało trwać...

Teraz zagadka była jeszcze trudniejsza do rozwiązania.

Żołnierze przeszukali jeszcze raz całą ścianę skalną. Nic więcej nie znaleźli. Nagle jeden z nich zawołał:

— Spójrzcie-no, co to takiego?

Wszyscy zaczęli się wpatrywać we wskazane miejsce.

— Ach tak! Teraz już rozumiem! — odezwał się inny żołnierz. — To jest diabelski pomysł!... Mówię wam... — to jest nadzwyczajne!...

Dalszy ciąg jutro.

KRONIKA KRAKOWA

Kraków w Rocznicę Powstania Listopadowego

W 107 rocznicę powstania Listopadowego odbyło się w Krakowie wczoraj rano uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele N. M. Panny za spokój dusz tego powstawia. Mszę św. odprawił ks. infułat Kulinowski, w nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz miejskich z wicewoj. dr. Małaszyńskim i prez. dr. Kaplickim, oraz delegacja wojska z pułk. Lewandowskich, przybyła licznie reprezentowana rada miejska, publiczność m. Krakowa. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę", poczem przedstawicie le władz udali się na cmentarz rakowicki, gdzie prezydent miasta dr. Kaplicki złożył na grobie Powstańców wieniec z wstęgami z napisem „Bohaterom Powstania z roku 1831 prezydent stoł. m. Krakowa." Na Wawelu odprawiono również nabożeństwo żałobne, poczem na dziedzińcu arkadowym zamku królewskiego odbyło się zaprzysiężenie podchorążych. Wieczorem odbył się uroczysty wieczór w Teatrze miejskim poświęcony rocznicy Powstania Listopadowego.

Siekierą rozpłatał przyjacielowi głowę

Sensacyjny proces przed sądem przysięgłych

W dniu wczorajszym rozpoczęła się dwudniowa rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Czesławowi Ruskowi, robotnikowi z Zabierzowi oskarżonemu o morderstwo.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 23 stycznia br. Rusek zastawszy w domu swoim Antoniego Mazura był przekonany, że wiążą go z jego żoną intymne stosunki. Nie robił z tego powodu narazie żadnych awantur natomiast zaprzysiągł Mazurowi zemstę.

Krytycznego wieczoru dowiedziawszy się, że Mazur poszedł do lasu, podążył za nim, a spotkawszy go wszczął z nim awanturę, w której rzekomo Mazur miał wyciągnąć rewolwer, mierząc do niego. Rusek uzbrojony w siekierę zadał cios Mazurowi w głowę, a widząc, że ofiara jego jeszcze się rusza, zadał mu ponownie dwa ciosy w głowę ostrzem siekiery, rozpłatając mu głowę. Początkowo Rusek do winy się nie przyznał, jednak przy party do muru przez sędziego śledczego wyznał całą prawdę.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Konopka, wotują dr. Bartynowski i Wasilewski, oskarża prokurator dr. Panek, broni adwokat dr. Zakulski.

Dorożkarz skazany na więzienie

w Krakowie

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Władysława Solicy dorożkarza z Krakowa, który w dniu 15 lipca 1937 r. rzucił kamieniem w bawiącą się grupkę studentów przy ul. Świętokrzyskiej w Krakowie, raniąc w głowę studenta Ryszarda Janiszewskiego.

Za czyn ten skazał sąd Solicę na 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Kronenberg, oskarżał prokurator dr. Rawa.

5 dzień rozprawy o nadużycia

w chrzanowskim Towarzystwie Zaliczkowym

W 5 dniu sensacyjnego procesu o nadużycia w Tow. Zaliczkowym w Chrzanowie słuchano w dalszym ciągu oskarżonego Kosowskiego. Kosowski zeznaje, że w sprawie weksla Lelitów na 1000 zł. weskle te wziął, a pieniędzy jednak do kasy nie wpłacił. Potem włożył do kasy inne weksle za wiedzą osk. Grzelewskiego, wyjaśnia, że oskarżony Grzelewski fałszował na wekslach podpis Dziuby, jak również i na korespondencji. W sprawie długu Matznera, to oskarżony nie pamięta, w jakiej był wysokości w każdym razie ponad 50.000 zł. (w rzeczywistości wynosił on 120.830 zł.) — Matzner dał na to zabezpieczenie hipoteczne i weksel z żyrantami.

Przew. czy nie zauważył pan, że Matzner nie dał pełnego pokrycia?

Osk. pod nazwiskiem Matznera były weksle Herschtahla i Neufelda i w ten sposób powstał brak pokrycia.

Przew.: Dlaczego oskarżony wprowadził do ksiąg weksle Matznera na 65.000 zł. jako zapłacone dopiero w grudniu a nie w lipcu, gdy były zap.acone.

Osk. Weksle leżały w kasie, aż Matzner z nimi coś zrobił, czy były przygotowane nie wiem.

W dalszym ciągu osk. zeznaje, że na budowę własnego domu pobrał w Towarzystwie zaliczkowym pożyczkę 990 dol. i 17.000 zł., a ponieważ jako urzędnikowi Towarzystwa nie wolno mu było brać pożyczek z tej instytucji, pożyczki te figurowały na koncie Matznera i innych. Z kolei obrona zadaje szereg pytań Grzelewskiemu, jak również i prokurator. Dziś dalszy ciąg procesu.

KRAKOWSKIE OSTY

LODOWE PERONY KRAKOWSKIEGO DWORCA KOLEJOWEGO

Zbliża się zima. Białe całuny śniegu spadają na ziemię, jakieś niezdecy dowane. Niby to biało a jednak błoto. Aż wreszcie władca zimy — mróz — chuchnie na to wszystko i powstaje gołoldź. I tak jest co rano.

Dobre jest, gdy taki gołoldź panuje na Giewoncie, na Zarwani, na Babiej Górze — ale trochę gorzej, gdy rozpanoszy się po chodnikach miejskich. Chociaż na razie i tu nie jest jeszcze tak źle, ponieważ bystre oko władzy czuwa nad dozorcami kamienic, aby posypywali chodniki piaskiem.

Ale są takie tereny w Krakowie, gdzie kończy się władza Władzy.

Oto perony na dworcu kolejowym — a zwłaszcza te nowoczesne perony, gdzie ludzie walą się jak snopy na idealnie gładkiej gołoledzi.

A najlepsze jest to, że wpośród tych pól lodowych, co kilka metrów marzną symetryczne figury piasku, który nie chce sam porozsypywać się po tej gołoledzi.

Może tak PKP. znajdzie kogoś, ażeby to wykonywał — proszą o to całe tłumy przejezdnych.

(—Oset)—.

WŁAŚCICIEL REALNOŚCI PORANIŁ NOŻEM LOKATARA ZA ZALEGŁY CZYNSZ 12 ZŁ.

Do właściciela domu w Gdyni przy ul. Warszawskiej przybył Stanisław Albanowski, były mieszkaniec tego domu, który zgłosił się po odcinek stwierdzający jego wymeldowanie.

Przed wręczeniem odcinka gospodarz zażądał zapłaty zaległego komornego w sumie 12 zł. Gdy Albanowski odmówił powstała ostra kłótnia, w czasie której porywczy gospodarz ugodził nożem lokatora - dłużnika, raniąc go dotkliwie w głowę.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Sprawy rodzinne".
Środa: „Walący się dom".

Dzisiaj we wtorek, po cenach zniżonych, świetna komedia angielska G. Jannings „Sprawy rodzinne" w opracowaniu scenicznym reż. Stanisławy Wysockiej, odtwarzającej główną rolę kobiecą pani Madehurst. Obok znakomitego gościa w sztuce udział udział biorą: J. Karbowski, K. Szubert, S. Czajkowski, T. Suchecka, J. Kaliszewski, A. Matusiakówna, A. Wałewska, E. Jaworska, H. Bielska, J. J. Kopijowska i . Janikowska. Sprawy rodzinne" powtórzone będą we czwartek.

TEATR BAGATELA.

Ostatnie dni wystawia teatr Bagatela oryginalną rewię pt. „Miłość — to dobra rzecz". W przedstawieniach bierze udział cały zespół arstystyczny Bagateli z Oleńską, Konarzewską, Plucińską, Gulczyńską, Jędrzejakówna, Pilarskim, Ostrowskim, Ref-Renem. Aby umożliwić wszystkim oglądanie tej rewii dyrekcja wystawia powyższą po cenach zniżonych. A więc jeszcze tylko dziś, ponadto film „X. 27.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie"
APOLLO: „Eskapada".
ATLANTIC: „Anonimowy Kochanek" oraz „Detektyw z Honolulu".
MUZEUM: „Bohaterowie Syberu"
PROMIEŃ: „Port Artura"
STELLA „Władca podwodnego świata".
ŚWIT: „Tajemnice żółtego miasta"
SZTUKA: „Serce i szpada".
UCIECHA: „Król i chórzystka".
WANDA: „Kid Gallahael".

Radio

Kraków, godz. 11.40 Muzyka 13.45 Płyty 14.45 Wiad. bież. 14.50 Płyty 15.05 Czy wiecie, że... 15.25 Lok. wiad. sportowe 18.15 Płyty 18.55 Odczytanie programu na dzień następny 23 Muzyka taneczna.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Słońcem, Rynek Gł. A-B 42, Apteka pod Eskulapem, ul. św. Gertrudy 1, Apteka pod Matką Boską, ul. Krowoderska 74, Apteka w Dębnikach, ul. Madalińskiego 7, Apteka pod Złotym Orłem, ul. Krakowska 9. **W Podgórzu:** Apteka Pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

ARESZTOWANIE SPRAWCY O NAPAD RABUNKOWY W MYDLNIKACH

Jak się dowiadujemy osobnik, który dokonał napadu rabunkowego na przystanek kolejowy w Mydlnikach, został w dniu wczorajszym aresztowany. Nazwisko jego brzmi N. Stefaniszym podobno wielokrotny przestępca.

KURS SZYCIA I KROJU W KRAKOWSKIM KOLE ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJ. R. P.

Zarząd Koła zawiadamia tą drogą członkinie Koła że od drugiej połowy grudnia br. będzie się odbywał w Kole kurs szycia i kroju. Bliższe szczegóły podane zostaną na zebraniu informacyjnym w Świetlicy Koła w środę, dnia 1 grudnia br. Początek zebrania o godz. 17.

ROK WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻ ROWERU

Przed sądem odpowiadał Marian Kępiński, oskarżony o kradzież roweru. Kępiński twierdził, że rower nabył przed rokiem od Sałajczyki, mieszkańca Częstochowy.

Rozprawę odroczono, celem powołania Sałajczyka za świadka. Okazało się że świadek umarł przed dwu laty.

Sąd skazał Kępińskiego na rok więzienia.

CI I KOMU SKRADZIONO?

Chruby Pinkas Józef, lat 21, bez miejsca zamieszkania za kradzież palta wart. 150 zł. z garderoby Stw. Żydowskiego przy ul. Józefińskiej L. 7. na szkodę Markusa Bluma zam. przy ul. Józefińskiej L. 7. Palto odebrano i zwrócono pokrzywdzonemu.

Dnia 28 bm. o godz. 15 skradzono z niezamkniętego przedpokoju przy ul. Krakowskiej L. 49, jedno futro damskie wart. 150 zł. na szkodę Samuela Steinfelda.

WYRODNA MATKA

Wczoraj w godzinach rannych znaleziono w bramie domu Mały Rynek 7 martwego noworodka płci żeńskiej. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Za wyrodną matką władze wszczęły poszukiwania.

CO MÓWI LUD?

Proszę uprzejmie o zamieszczenie w ulubionym przezemnie piśmie „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" poniżej napisanych słów kilka.

Przed pewnym czasem straciłem posadę z powodu śmierci właściciela i zlikwidowania przedsiębiorstwa, a będąc znanym w Krakowie pod nazwą „głupiego Cezara" nie mogłem otrzymać żadnego zajęcia zrobiłem sobie sam „posadę" grajka podwórzowego i przez pewien czas choć nędznie, ale żyłem. Potem zacząłem sprzedawać na ulicach moje własne humorystyczne piosenki i zacząłem już znośniej żyć, niestety nie spodobało się to Kurierowi, który „umoralniającymi" napaściami na moje pisemka zmusił mnie do zlikwidowania „interesu". Na podwórkach nie można już teraz ani grosza wydostać więc zacząłem zazdrościć tej trędowatej, którą z Warszawy przy nakładzie wielkich kosztów wywieziono do zakładów trędowatych, ażeby dalej żyła aż do naturalnej śmierci. A ja Bogu dzięki zdrowy 40-letni człowiek, muszę powoli konać z głodu i poniewierki, bo już jestem gorzej jak trędowaty, choć bym chciał kanały czyścić i ulice zamiatać, to tego nie mogę osiągnąć — nie mogę nawet osiągnąć karty bezrobotnego, bo kto wyda mi świadectwo pracy.

I cóż mi z tego, że istnieje Fundusz Pracy, że setki milionów wydaje się gdzieś jakimś bezrobotnym, kiedy ja ani pracy, ani kawałka chleba otrzymać z tego nie mogę. Nie wiem czy mam płakać, czy złorzeczyć wszystkiemu i wszystkim, czy skrócić stopniową agonię i powiesić się?

Z poważaniem
Ludwik Szewczyk (Cezar)

Możeby się jakaś instytucja zaopiekowała powyższym człowiekiem.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2.